

PRZEPIĄTA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoraz. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1121

Petersburg, 23 grudnia 1903 r. (5 stycznia 1904 r.).

Rok XXII. № 52

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

Prywatny zakład Ginekologiczny
d-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA,
w Warszawie, Złota 3.

Przyjmuje na stały pobyt osoby spodziewające się odcieci i z chorobami kobiecymi. Opłata bo 2 rb. dziennie, wraz z leczeniem. Informacja na miejscu i listownie. (1776)

Nowootworzony pierwszorzędny
Hotel-Pension
A. WIELHORSKIEJ

w Warszawie, Jasna 2b, róg Boduena,
gmach Tow. Ubezpieczeń. (2342)

Hotel-Pension
WALEWSKIEJ WALERJI,
Warszawa, Bracka 13, róg Alei
Jerzolimskiej.

Winda działa. Telefon domowy. Miejski 2969. Jasne, przewiewne pokoje od 1 rb. Wytworne utrzymanie całodziennie od 1 rb. 50 k. Kąpiele. Pysznie. (2273)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych męszów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Meran — Willa „Stefanja“

D-ra ROMUALDA BINDERA,

pierwsze i jedyne w Meranie Kanceljonowane i pod nadzorem władz sanitarnych pozostające Sanatorium polskie. Wielki komfort, ścisła higiena, znakomita kuchnia dietetyczna, dużo balkonów południowych, centralne ogrzewanie, duży ogród i weranda zimowa — ogrzewana. Pokoje ze światłem, usługą, całym utrzymaniem i opieką lekarską 3 1/2 — 4 1/2 rb. dziennie. Zakład przyjmuje rekonwalescentów, nerwowych, osłabionych, jakoteż wszystkich, potrzebujących — obok słońca i powietrza południowo-górskiego — jakiegokolwiek kuracji dietetycznej, wodoleczniczej lub elektrycznej, przy starannej a ciągłej opiece lekarskiej. Chorych na gruźlicę płuc i inne choroby zakaźne zakład bezwarunkowo nie przyjmuje. (5993)
Adres zakładu: Dr. Binder, MERAN.

BUKIETY
metalowe na Oktarze.

Towarzystwo fabryki

HENRYK WIERZBICKI i S-ka,
Petersburg, Wozniesieński pr. 9.
(6038)

Student-technolog

przyjmuje na lato sporządzanie projektów i kosztorysów na osuszanie błot i nizin, oraz wszelkie roboty niwelacyjne. Petersburg, Zagorodny 17, m. 27. E. K. (6031)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I
POTRZEB SPOŁECZNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltsa)

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycięcenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

J. JAHÓŁKOWSKIEJ

poleca: Nauczycieli, nauczycielki, bony polki, freblanki, francuzki, angielski, niemiecki. Kwalifikacje i referencje starannie sprawdzane. Kierunek Biura, ściśle pedagogiczny, należy do Jadwigi Jahółkowskiej, b. nauczycielki II gimnazjum, członka Delegacji Pracy Kobiet, oraz do Ludwiki Jahółkowskiej, autorki prac pedagogicznych, b. kierowniczką kursów i szkoły freblowskiej, nagrodzonej medalem na wystawie higienicznej. Warszawa, Marszałkowska № 118. Telefon № 2856. (2257)

Warszawski Skład win

Petersburg, Kazańska № 11.

Wina węgierskie, Miód Wysockiego, Madery krajowe i zagraniczne. Wódki Warszawskie, starka i inne. Pierniki, herbatniki i bakalie. (6012)

Starożytności.

W przejeździe, zatrzymam się w Wilnie w hotelu Europejskim na jeden dzień, w niedzielę d. 4 (17) stycznia 1904 r. i kupować będę po wysokich cenach

MONETY i MEDALE

złote, srebrne i miedziane, polskie, rosyjskie i zagraniczne, oraz wszelkiego rodzaju starożytności

i pamiątki, z historją kraju związek mające. Wilno, hotel Europejski, tylko niedziela, dnia 4 (17) stycznia 1904 roku, od 9 do 3-ej.

Witold Bolcewicz.

(2347)

Warszawa, Saski plac 5.

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Przetworów Chemicznych

„RĘDZINY“

w Rudnikach, stacji dr. żel. W. W.

poczta Rudniki-Rędziny gub. Piotrkowskiej,

poleca na nadchodzący sezon (5004)

SUPERFOSFATY.

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKOW“ poleca:

Gambriño	(cena 1 rb. 20 kop. za pudełko).
Camembert	(„ 35 „ „ „ „).
Brie	(„ 40 „ „ „ „).
Gervais	(„ 1 „ 40 „ „ „ „).
Crème Double	(„ 70 „ „ terynke).

Séry powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuzkim i wysyłają się do wszystkich miejscowości w Cesarstwie. Gubernia Siedlecka, poczta Sokółów, dobra Ząbków. (5884)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI

w Kijowie, Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowlane. Katalogi gratis. (855)

Dr. WITOLD GINTYŁŁO,

lekarz szpitalowy uniwers. Polikliniki w Wiedniu. VI Theobaldgasse 7. Latem: Kaukaz, Piatigorsk. (6035)

Polka wykształcona, w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domem w Cesarstwie lub Królestwie. Kilkoletnia praktyka w tym zakresie. Zgłoszenia: Warszawa, Kantor «Kraju», Marszałkowska № 119. M. Z. (2346)

Ważne dla laboratorjów fabrycznych i innych!

Polecam bezinteresownie znanego, młodego chemika, rodaka, na pomocnika przy laboratorjum, z poręczeniem za kandydata. Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6034)

AGRONOM

poszukuje zajęcia, skończył Maryińską szkołę rolniczą, po skończeniu ósmego roku zarządza majątkiem ziemskim, gub. Kielecka, poczta Głębocin, Pietraszewski. (6033)

Młody człowiek

inteligentny, nie żonaty, wzrostu wysokiego, poszukuje miejsca, od 1 marca, rządzący domu, marszałka dworu, lub innego, za skromne wynagrodzenie. Adres: Wilno, ul. Wielka № 96, dla S. K. (6039)

Nabywam stare Skrzypce, Altówki, Wiolonczele,

włoskich i tyrolskich majstrów; bez względu w jakim stanie znajdują się będą. M. KANNICH, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 51. (2197)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, ofejałistki, sprrowadza cudzoziemki. (2057)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

D-ra Szindler-Barnaja

«Marjenbadzkie redukcjonne pigułki» przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity rozwalniający środek.

Niesfałszowane tylko

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuzkim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (5677)

Zakład rękodzielniczy

i kursy kulinarne

P. LIPIŃSKIEJ W WILNIE

mieszczą się na ulicy Wilkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym ucza: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobą na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5594)

ZAKOPANE.

„Willa Marja“, Krupówki № 54.

Pensjonat bardzo wygodnie urządony, dom ciepły, umyślnie na zimę budowany, na południe położony, bardzo słoneczny. Kuchnia doskonała, zdrowa, wytworna. Ceny nadzwyczaj przystępne. (5995)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

W Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.
WYROBY LNIANE I POŃCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dzwiniaku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

W SĄDZIE. *Sędzia.* Powiedzieć, co was zniewoliło do kradzieży tych łyżek platerowanych?
Oskarżony Myślałem, że były srebrne, panie sędzio.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Adminstracja „Kraju”.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
JASIŃSKIEJ
Wilno, Trocka, 9.
Rekomenduje nauczycielki francuskie, bony. (5922)

Doświadczony rolnik poszukuje zarządu majątk. albo większym folwarkiem. Adres: Derażnia, Z. Osieckiemu. (6019)

S. WILPISZEWSKI,
Wilno, Ś. Jerski 15. Dostarcza kukurydzą, oliwę, makuchę; przyjmuje na komis ekaport masła; sprzedaż orasów; przyjmuje zamówienia na nasiona zbóż i traw pastwinych. (6080)

WYTWORNIŚ. — Łaskawa pani! Czy pozostałe dwie gracje są również zachwycające? (Flieg. Bl.)

Ważne bardzo dla uczciwej biednej sieroty!!

Dziewczyna lat 10—12, polka, katolicka, zdrowa moralnie i fizycznie, może być zaraz wzięta na wychowanie praktyczne i opiekę przez szcigodną, dobroczynną osobę, która nauczy zasad wiary świętej, pisać, czytać, rachować, szyc, myć, prasować, gotować i wogóle zajęć gospodarsko-domowych. Do lat 14 sierota otrzyma wszystko od chlebowawczyni, odtąd zas pensję po 2 rb. mies., następnego roku po 3 rb., dalej po 4 rb., wreszcie po 5 rb. mies. aż do roku 21 życia. Przy pełnoletności sieroty wypłaci się jej posag 100 rb. i da się ślubna wyprawa. Zgłaszać się po informację: Mińska gub., poczta Użany, dominium Zamocć. Aleksander Jelski. (6016)

Dla wytrucia szczurów i myszy
zarazek tyfusowy nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (6531)



ZNAWCY.
— Mimo wszystko, ta muzyka włoska jest bardzo ładna...
— Nigdy nie zgodzę się na muzykę, która mój odzwierny może również łatwo zrozumieć, jak ja.

11 Декабря въ Петербургѣ вышелъ первый номеръ большой ежедневной политической и литературной газеты безъ предварительной цензуры

„РУСЬ“

ПОСТОЯННЫЕ СОТРУДНИКИ: В. Г. Авсе́нко (фельетонъ, очерки и статьи), В. Ф. Вои́новский (литератур. и публицист. очерки), А. Н. Буди́цевъ — *Орион* (фельетонъ, пародии, публицист. очерки), Валенти́нъ Горло́въ (внѣш. политика), Н. А. Демчи́нский, А. П. Ива́щенко (спортъ), проф. И. И. Ива́нукъ (эконом. и социал. вопросы), А. И. Косоро́товъ — *Сторо́ний* (фельетонъ, художест. критика), агр. Ф. И. Косоро́товъ (сельск. хозяйство), М. М. Ко́ловичъ — *А. Арте́мьевъ* (земскій и провинціальный отдѣлъ), Н. А. Крича́гинъ (научный отдѣлъ), А. Р. Буге́ль — *Ното Новис, Дебюта́нтъ* (фельетонъ, театрал. критика), П. П. Мельни́ковъ, Н. В. Нася́кинъ (завѣд. петерб. хроникой), В. Ф. Нови́цкий (военный отдѣлъ), И. Н. Пота́пенко (фельетонъ), В. П. Сватко́вский — *Несторъ* (славянство), Г. А. Се́мека — *Сефидъ Ханъ* (внѣш. политика), В. И. Семеновъ — *Сабъ* (внѣшняя политика), Н. В. Ся́ссаревъ (городскія дѣла), А. А. Сувори́нъ — *Алексѣй Поро́шинъ* (политическія письма), Г. Н. Тимофе́евъ (музык. критика), В. А. Тихоно́въ — *Мордвинъ* (фельетонъ, художест. отдѣлъ), Н. Г. Шебу́евъ (очерки, наброски).

Фельетоны и статьи свящ. о. ГРИГО́РІЯ ПЕТРОВА.

Романъ А. В. АМФИТЕАТРО́ВА „Восьмидесятники“ будетъ печататься съ первыхъ же номеровъ.

Иностранные корреспонденты:

ПАРИЖЪ. — В. Г. Авсе́нко (письма и очерки).
ЛОНДО́НЪ. — Г. Валент. Горло́въ (политич. интервью и корреспонд.).
БЕРЛИ́НЪ, ВѢ́НА, РИ́МЪ. — постоянные корреспонденты.
КОНСТАНТИНОПО́ЛЬ, Балкан полуостровъ, Славянскія земли — на весь вообще ближній Востокъ обращено особенное внимание и для него организована специальная съѣтъ корреспондентовъ.

Признавая животворное значеніе земской дѣятельности, „РУСЬ“ отвѣдетъ широкое мѣсто голосамъ земскихъ людей и хроникѣ земской жизни. Особой разработкѣ будетъ подвергнутъ вопросъ о мелкой земской единицѣ и о приходахъ хозяйственномъ и церковномъ. У „РУСИ“ будутъ корреспонденты во всѣхъ городахъ.

Интересамъ и новостямъ торговопромышленнаго міра будетъ посвященъ особый отдѣлъ.

Приложенія дважды въ недѣлю: по *Вторникамъ*: одна недѣля — литературно-научное съ отдѣломъ спорта иллюстрированное, другая недѣля, — „Сельско-хозяйственный листокъ“ (16 большихъ страницъ), редактируемый агр. Ф. И. Косоро́товымъ. По *Пятницамъ* еженедѣльно — художественно-иллюстрированное приложеніе.

Подписная цѣна на газету „РУСЬ“:

	годъ.	11 м.	10 м.	9 м.	8 м.	7 м.	6 м.	5 м.	4 м.	3 м.	2 м.	1 м.
Безъ достав.	10	9.20	8.50	7.70	6.90	6.15	5.50	4.60	3.80	2.90	2. —	1. —
Съ дост. и пер.	12	11.25	10.75	10. —	9. —	8. —	7. —	6. —	5. —	4. —	3. —	1.60
За границу.	24	22.20	20.40	18.60	16.80	15. —	13.20	11.40	9.60	8. —	6. —	3.20

Подписная цѣна на Декабрь 1903 г. — 1 р. съ пересыл. и достав. Подписчики на полгода и болѣе получаютъ газету въ текущемъ Декабрѣ бесплатно. Для студентовъ и сельск. учителей подписная цѣна на годъ 8 руб., на одинъ мѣс. — 75 коп.

Подписка и объявленія принимаются въ главной конторѣ „РУСИ“, Невскій, 50. Подписка принимается также во всѣхъ извѣстныхъ столичныхъ и провинц. книжныхъ магазинахъ.

Редакція „РУСИ“ — Итальянская, 11.

Редакторъ-издатель А. А. СУВОРИ́НЪ.

KAZDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.

(5858)

Ochronne świadectwo na przywilej Nr. 19230.

Damskie futrzane pantalon

lekkie, eleganckie, higieniczne.

Żądać tylko: Petersburg, Jekateryński kanał 6, m. 28 u p. Połakowej i w sklepie z gorsetami à la Princesse, Newski 52. (5984)

POZYTYWISTA. Panna. Czy mógłby pan z miłości oszaleć?...

Młodzieniec. «Ona» musiałaby być bardzo bogatą. (Flieg. Bl.)

„BIESIADA LITERACKA“

drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace

HENRYKA SIENKIEWICZA:

powieść historyczna

„NA POLU CHWAŁY“

i nowelę

„DWIE ŁAKI“

Nowi prenumeratorowie w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. Pamiątką «Biesiady», bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

„Zwycięstwo króla Sobieskiego“.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku «NA POLU CHWAŁY». «Biesiada Literacka» z «Wieczorami Powieściowymi»: rocznie rb. 8, kwart. rb. 2; bez «Wieczorów Powieściowych»: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 grudnia 1903 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	84,208 30
2. Rachunki bieżące: w Banku państwa i w prywatnym wileńskim Banku handlowym	214,071 79 ^{1/4}
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów i przyjęt. wylosow. list. zast. wpłat.	1,365,850 57
4. Własność Banku stanowiąc. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nominalne. 10,952,900 — 10,722,248 50 b) Listy zast., własność Banku stanowiąc., nom. 1,769,300 — 1,642,248 46	12,364,496 96
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	2,544,808 35
6. Pożyczki długoterminowe *)	140,271,200 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi.	978,500 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe. 2,144,934 97 b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami 1,499,855 27	3,644,790 24
9. Rozchody na rachunek dłużników.	93,433 70
10. Kupony zdyskontowane	238 50
11. Podatek państwowy 5%.	13,695 88 ^{3/4}
12. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań 422,920 88 b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku 258,559 62	681,480 50
Dom na lokal Banku.	220,000 —

BILANS 162,476,774 80

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy 9,413,741 — „ zapasowy i rezerwy. 5,385,574 54	14,799,315 54
2. 4 ^{1/2} -procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu.	140,271,200 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 ^{1/2} -proc.	25,200 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	504,041 08
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną.	989,284 94
6. Fundusz amortyzacyjny terminowy i procentowy.	3,175,634 40
7. Wpłaty dłużników przed terminem	65,391 54
8. Sumy przechodnie.	206,966 36
9. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	410,267 65
10. Zyski i procenty 1902 r.	2,029,473 29

BILANS 162,476,774 80

Depozytów na przechowaniu 9,757,950 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 879,800 rb. (6011)

„WĘDROWIEC“

w roku 1904 drukować będzie najnowszą powieść
W. GAŚSIOROWSKIEGO, p. t.:

N I E M C Y.

Powieść C. WALEWSKIEJ, p. t.:

DUSZE WSPÓŁCZESNE.

Z krainy wygnania (SACHALIN),

przez Pawła Ohrzanowskiego.

BEZPŁATNE PREMJA na rok 1904.

100 Obrazów olejnych i akwarelowych, artystów polskich, wysokiej wartości artystycznej.

Jako nagrody do rozlosowania za rozwiązanie łamigłówki sylabowej. Prócz tego wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie artystyczną reprodukcję oryginalnego obrazu. Warunki prenumeraty „Wędrowca“ w Warszawie: rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 75; z przesyłką: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. Prospekt i numery próbne na żądanie wysyła Administracja «Wędrowca», Nowy-Swiat 47. (5990)

FABRYKA

K. RUDZKI I S-KA

Warszawa, Fabryczna 3.

Odlewa ze stali różne drobne części do maszyn gospodarskich, wzmian często łamiących się z żelaza łanego lub kuto-łanego. Po za tem dostarcza po cenach przystępnych kółka stalowe z dwuletnią gwarancją i złożenia osiowe do wagoników wszelkiego typu na użytek kolejek podjazdowych, fabrycznych, polowych, kopalnianych i t. p. (2362)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

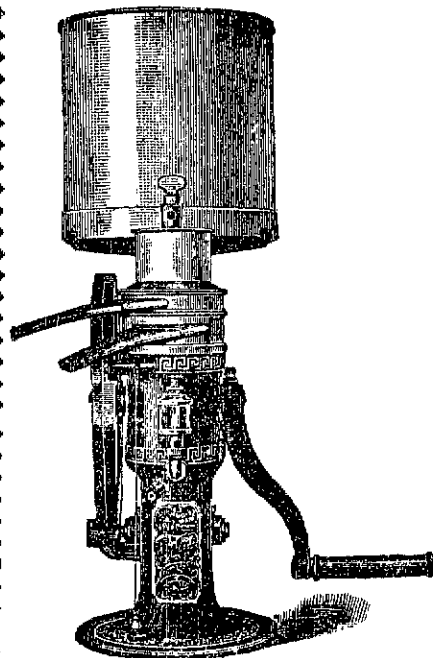
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.



Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości. (2386)

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

w Warszawie, «ZALEŃSKI», Berga 8.

Polca: Paryżankę, wychowanicę Légion d'Honneur, z wysoką muzyką; świetne rekomendacje. Nauczycielkę polkę z wyższem wykształceniem, artystyczną muzyką; długoletnie rekomendacje. (2350)

...Wspomnienia młodości są zawsze żałosne, czy była ona wesoła, czy smutna.

...Społeczeństwo podtrzymuje nie sztukę, ale — modę w sztuce.

(Flieg. Bl.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

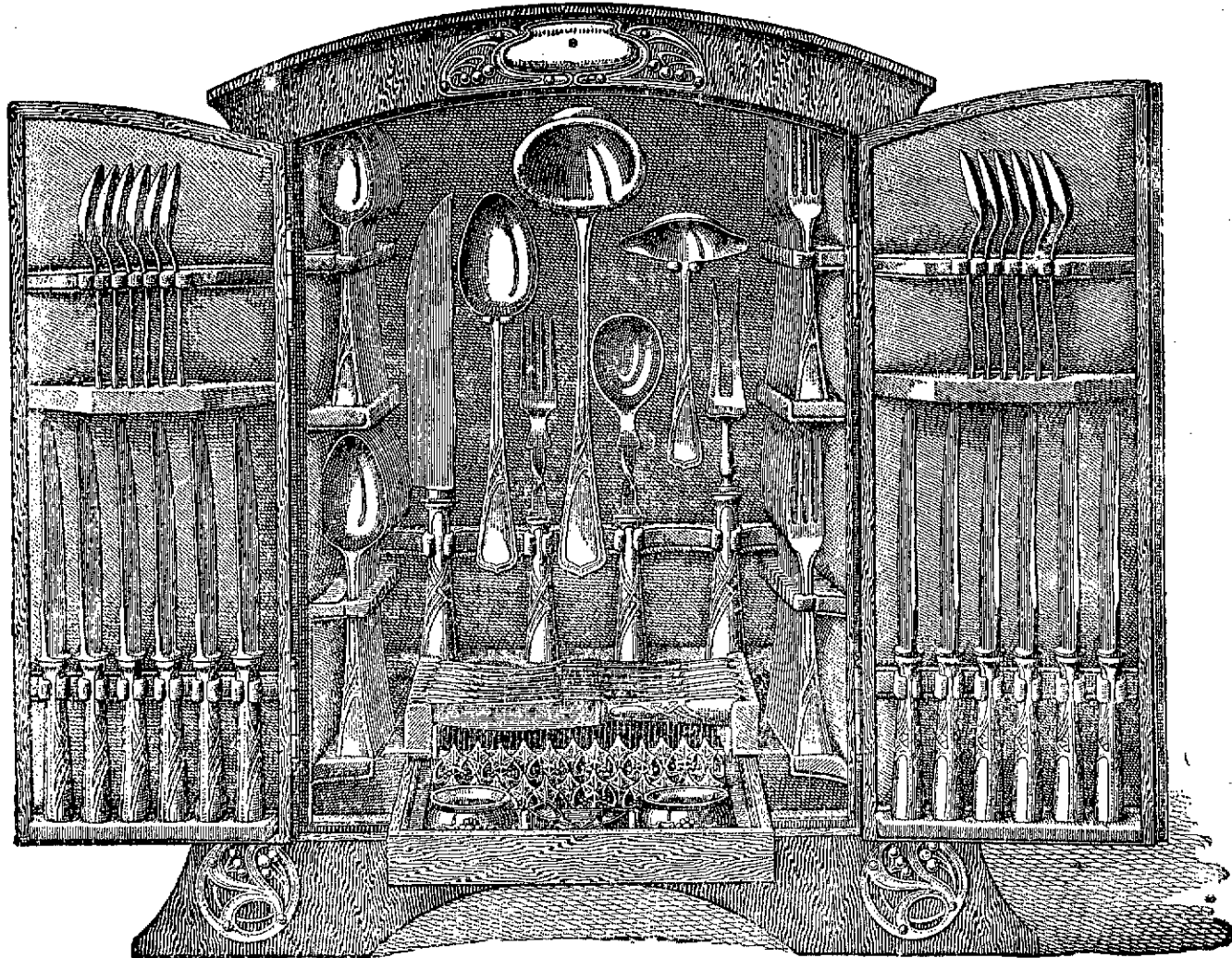
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzeżać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.
WYRÓB WŁASNY. (1655)

FILHARMONJA,
Sienna № 2
w Warszawie.



A. JASKULSKI

WARSZAWA, WIERZBOWA № 1.

Fabryczna i wyłączna sprzedaż wyrobów platerowanych
Towarzystwa Akcyjnego R. Plewkiewicz i S-ka.

Poleca wszelkie wyroby platerowane, a jako specjalność:

Sztuce platerowane gładkich i stylowych modeli z ornamentacją, najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. — Wyroby w tysiącnych numerach z miedzi, brązu, srebra, cennego marmuru i t. p., artystycznie wykonanych.

Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej
ARTHURA KRUPP. (2299)

!! RZADKA OKAZJA !!

Tylko za 6 rb. 25 kop.



Prześlizgnie francuzkie zegary stołowe szafkowe, z trwałym genewskim werkiem, z najpiękniejszą muzyką „POLIFON” samogrającą, bardzo wesoła, głośno i długo, z przyjemnym i dźwięcznym tonem, najlepsze kompozycje (walc, polki, śpiewki ludowe, arje z oper). Cena w eleganckiej szafeczce, z fantazyjnym brązowym mafiolkowym cyferblatem tylko 6 rb. 25 k., 2 sztuk 12 rb. Z gwarancją za regularność chodu i za trwałość muzyki „POLIFON” na 6 lat. Główna sprzedaż na gub. Król. Polak. w składzie genewskich zegarków: Dom Handl. Tow. „OONTINENT”, Warszawa. (2282)

OSTRA KRYTYKA. Młody malarz. To jest mój najlepszy szkic... Krytyk. O, niech się pan nie zrażał (Flieg. Bl.)

GEBETHNER i WOLFF

WARSZAWA,

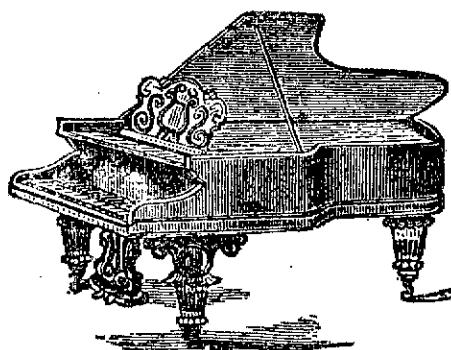
17, Krakow.-Przedm. 17

FORTEPIANY,

PIANINA,

PIANOLE, AEOLIANY,

ORGANY.



WYN AJEM.

Tamże skład fabryczny Fortepianów i Pianin Warszawskiej fabryki

MAŁECKIEGO. (2341)

SKROMNY PODŁOTEK. — A teraz na pożegnanie jeszcze jednego cafusa. — Panie poruczniku, ja właściwie nie mogę tyle wymagać... (Flieg. Bl.)



NACZYNIA
kuchenne, stołowe i gospodarcze
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.
J. Zabokrzecki
i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2140)



MASZYNY PAROWE
I LOKOMOBILE

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY

E. WEYDE i S-ka

w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaułka.

Centralny Skład i wyłączna reprezentacja

słynnej Fabryki Angielskiej

ROBEY & Co

(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln

(Anglja). (5139)



Żądacie Maszynki Gazo-Naftowej bez knota, zaopatrz. stemplem «Jan Łuba». Maszynka mosiężna z dwoma fajerkami, silny gazowy ogień spala nafty za 1 kop. na godzinę, nie kopci naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodną dla letnich mieszkań. W razie zepsucia w przeciągu 2-3 lat, za dopłatą 1 rb., daje nową. Cena 1-ej sztuki 1 rb. 50 k., z przesyłką 2 rb. Wyrób własny. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Sprzedaż tylko w fabryce. Specjalna reperacja Maszynek «Primus».

Warszawa, Leszno № 83.

Filja: Łódź, Widzewska № 152.

(2141)

JAN ŁUBA.

NIEWINNY. — Dlaczego Antoni tak silnie napalił w piecu? Poprostu wytrzymać nie można z gorąca! — Proszę pana, ja nie jestem winien, że dziś na dworze jest ciepło. (Flieg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1121 Petersburg, 23 grudnia 1903 r. (5 stycznia 1904 r.). Rok XXII, No. 52

TREŚĆ N-ru 52.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Rok polityczny 1903. przez *Leona Połońskiego*.

Artykuły bieżące: Forum publicum: Separacja cywilna; Wystawy rolnicze, p. *R.*; Kościół i księgarnie, przez *ks. Karola Lubianca*. Za kordonem, p. *X.* O Skarb narodowy, p. *R.* Nowa sztuka Zapolskiej, p. *Albertusa*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Paryża, p. *Nemo*. Z nad Warty, p. *Ł—za*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wołynia, p. *A. Oss*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Sprawa *ks. Bolcewicza*, przez *Czesława Jankowskiego*. Mieczysław Pawlikowski, p. *Pelkę*. Pożar teatru „*Iroquis*”, p. *b*.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Kartka z dziejów anarchizmu i skozaczenia naszego w XVII wieku, p. *Rom. Baudouin de Courtenay* (dokończenie). Kartki ulotne (O Paryżu — ciepłe słówko), przez *Albertusa*. Nowe powieści Gruszeckiego, p. *Wiktora Gomulickiego*. Po dobrym śniadaniu. (Notatka feljetonowa), przez *W. K.* Dzieło o Siemiradzkim, przez *Stef. Krzyw.* Wrażenia krytyczne (Marja Grossek: Poezje), przez *St. Htasę*. Poglądy polityczne Maurycego Mochnackiego w r. 1826, przez *Aleks. Kraushara*. Z niedawnych dziejów. Encyklopedia Polska.

Wł. St. Reymonta „Chłopi”. (Sprawozdanie), przez *Leona Bielskiego*.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Kartki ulotne” (o Paryżu) — kopje obrazów *H. Darien'a*. Z fotografii amatorskich: „Ogród publiczny w Kijowie”. „Kuszenie św. Hieronima”, obraz *H. Siemiradzkiego*. Trzy ilustr. do artykułu „Dzieło o Siemiradzkim”. Portrety: Maurycy Mochnacki.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Sonrel'a* „Studjum”.

ROK POLITYCZNY 1903.

Rok 1903 nie wykazał wybitnej potęgi twórczej, żadnej nie wprowadził na widownię nowej, olbrzymiej sprawy, a żadnej z przekazanych sobie przez poprzedników nie rozwiązał.

W chwili obecnej, gdy zroszone krwią wawozy Macedonji śnieg okrył całunem chwilowego spokoju, sprawa bułgarskiego powstania zostaje w tych samych niemal warunkach, w jakich zostawała na początku roku ubiegłego. Ile jednak przez ten 1903 rok ucierpiała ludność kraju! Pola leżały odłogiem, ustał handel, przeszło sto tysięcy «selaków» zbiegło do Bułgarii. Liczba poległych z bronią w ręku nie była dotąd ściśle podana, ale znaczną być musi, gdyż walka, zwłaszcza w wilajecie monastyrskim, była zacięta. Wielkie spustoszenia poczyniły tam hordy tureckiego wojska nieregularnego, a i bataljony armji regularnej paliły i równały z ziemią liczne osady, w których doświadczały silniejszego oporu.

Pośrednictwa mocarstw w celu zażegnania tych klęsk i przywrócenia pokoju, za pomocą reform w administracji, rozpoczęły się były już w r. 1901. Występowała kilkakrotnie europejska dyplomacja zarówno do Porty z żądaniem zreformowania zandarmerji oraz zarządu cywilnego, jak niemniej do rządu bułgarskiego z upomnieniami o ścisłym przestrzeganiu neutralności. Żądano stałe od Bułgarii, aby nie dopuszczała wycieczek powstańców przez granicę Bułgarii na punkty Macedonji, w słabsze tureckie załogi zaopatrzone.

Pod naciskiem dyplomatycznej akcji zdecydował się rząd bułgarski w połowie lutego na rozwiązanie wszystkich komitetów macedońskich w księztwie i na zaarrestowanie przywódców oraz wybitniejszych

ich członków. Aresztowany został w ich liczbie także jen. Cenezew, który jednak został puszczony wolno i natychmiast przez granicę się przemknął, aby wziąć czynny udział w odnowionej niezadługo partyzantce przeciwko turkom w górach i lasach Macedonji.

W końcu tegoż miesiąca złożony został Porcie przez posłów rosyjskiego i austro-węgierskiego memoriał, w którym skreślone były żądane dla trzech wilajetów reformy. Rząd turecki natychmiast, wedle zwyczaju swego, oznajmił, iż projekt reform akceptuje i że odpowiednie zarządzenia ogłoszone już zostały. Tymczasem naprawdę Turcja zwlekała, w dalszym ciągu zachowując wyczekującą postawę. Rachowała na energję swego wojska w stłumieniu nowych rozruchów, a ewentualnie na brak zgody pomiędzy mocarstwami, jeżeli nie na poparcie, upatrzone sobie w osobie niemieckiego cesarza protektora. Nie pozostała może owa perspektywa bez wpływu na przyznanie niemieckiej spółce bagdadzkiej kolei żelaznej dodatkowego rozszerzenia koncesji, które nastąpiło w marcu, w następnym zaś miesiącu została spółka ostatecznie ukonstytuowana i urzędownie ogłoszoną pod firmą «cesarsko - otomańskiej kompanji», z niemcem na czele.

Rachuby Porty na niezgodę wpośród mocarstw zawiodły, gdyż z interwencją rosyjsko-austrjacką zsolidaryzowały się niezadługo gabinety paryzki i rzymski, a w pewnym odstępie czasu i berliński. W kwietniu wystąpiły Rosja i Austro-Węgry z nowem oświadczeniem co do konieczności rychłego przeprowadzenia reform i z ostrą naganą z powodu barbarzyńskiego postępowania władz tureckich i zoldactwa w poskromieniu powstania. Co prawda, nie ograniczali się też i przywódcy powstania na otwartej walce z przeciwnikiem zbrojnym. Chwytały się i oni, a przynajmniej skrajni wśród nich zapaleńcy, niegodziwych środków, jak np. wysadzanie

w powietrze wojskowych pociągów tureckich i filji banku otomańskiego w Salonikach. Ten właśnie zamach, połączony z kilku ofiarami, pociągnął za sobą przybycie do portu salonickiego kilku wojennych parowców austriackich, włoskich i jednego francuzkiego. Nowe rozbięcie pociągu przy stacji kolei Burgas, spowodowane dynamitowym wybuchem, zmusiło administrację kolei do zawieszenia ruchu nocnych pociągów. We wrześniu wysadzono w powietrze prochownię w Adrijanopolu, przyczem zginęło 20 osób.

Działania wojenne ograniczały się z konieczności do potyczek między wkraczającymi z po za granicy Bułgarii «czetami» i oddziałami tureckimi, gdyż wobec kilku zmobilizowanych w Turcji dywizyj, nie mogli naturalnie powstańcy wykonywać prawidłowego planu operacyj zaczeptych.

Blżej zainteresowane rządy, zarówno turecki jak bułgarski, oskarżały siebie wzajemnie o zagrażające pokojowi skupianie sił zbrojnych nad granicą, a mord, dokonany przez tureckiego żołnierza w Bitolji na osobie rosyjskiego konsula Rostkowskiego, zaostrzył jeszcze bardziej stosunki dyplomatyczne i wywołał nawet wysłanie rosyjskiej eskadry ku brzegom tureckim. W początku października otrzymała Porta nową wspólną notę, w której Rosja i Austro-Węgry rozszerzały pierwotny program żądanych reform, nalegając na dodanie głównemu tureckiemu komisarzowi, Hilmi-baszy, dwóch pomocników w osobach rosyjskiego i austro-węgierskiego konsulów, z prawem nadzoru nad wykonaniem rozpoczętych reform. Z wielką niechęcią musiała się Porta zgodzić wreszcie na takie żądanie, w którym uwłaczenie władzy swojej widziała. Tymczasem wczesne nastąpienie zimy na Bałkanach położyło kres działaniom wojennym aż do wiosny.

Rosyjski komunikat rządowy, który wyraźnie oświadczał, że zaprzyjżnione mocarstwa działają w najzupełniejszej zgodzie dla przywrócenia pokoju, i mowa hr. Gołuchowskiego w delegacjach austro-węgierskich, potępiająca brak należytego współdziałania Bułgarii dla osiągnięcia tegoż celu, ale kładąca jednocześnie nacisk na bezwarunkową konieczność dla Turcji wykonania reform—przyczynić się zapewne musiały do wcześniejszego przerwania wycieczek zbrojnych czet macedoń-

skich z Bułgarii. Lecz odnoszone z dyplomatycznych oświadczeń wrażenia zazwyczaj kwestji nie rozstrzygają ostatecznie i należy jeszcze obawiać się nowych usiłowań zrozpaczonej ludności, kiedy nadzieje wiosna i warunki stałego schronienia po wawozach i jarach dla wojowników zlagodzi.

Obok energicznej, a nawet desperackiej akcji bułgarskich komitetów i powstańców w Macedonji, złożył naród bułgarski świeże dowody swej karności w obrębie raz już zdobytej wolności, t. j. w granicach bułgarskiego księstwa. Nie dał się porwać do licznego i jawnego udziału w ruchu macedońskim. Co prawda, przymusowa uległość rządu bułgarskiego radom dyplomacji europejskiej spowodowała w końcu upadek gabinetu. Rozpisane nanowo wybory do sobranja wykonane zostały pod silnym naciskiem nowego ministerstwa, złożonego z resztek dawnego stronnictwa Stambolowa. Że w tych wyborach przeszła za ledwie garstka tylko t. zw. radykalistów, było to niewątpliwie skutkiem presji rządowej. W każdym jednak razie, gdyby wybory odbyły się z całą nawet swobodą, nie można wątpić, iż rezultat ich wypaśby musiał w tym samym mniej więcej kierunku, to jest pod hasłem wyraźniejszego zaakcentowania samodzielności księstwa.

Całkiem inaczej przedstawia się stan rzeczy w ościennym a pokrewnym kraju, mianowicie w Serbji. Niesłychany przykład pogwałcenia wszelkiej karności, dany przez grupę oficerów w haniebnem zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi w dniu 11 czerwca, wytworzył w Serbji sytuację, z której dotąd nie widać wyjścia. Król Piotr Karadzordziewicz, powołany na tron serbski przez zgromadzenie narodo- we z inicjatywy spiskowców, czuje się bezsilnym pomiędzy ich kuratelą a oburzeniem, jakie królobójstwo wywołało w narodzie, a nadto w całej Europje. Oburzenie to stanowczo wymaga zadośuczynienia przez oddalenie wojskowych, winnych zabójstwa naczelnego wodza swego i króla.

Zadośuczynienia tego wymaga nie na zarty Europa i większość jej rządów skorzystała ze zbliżenia się święta Nowego Roku, aby dyplomatycznych przedstawicieli swoich odwołać z Belgradu pod pozorem urlopów. Oficerowie konsystującej w Niszu załogi, do których

się przyłączyła spora liczba innych, wystąpili do rządu z formalnem podaniem o oddalenie spiskowców, którzy dziś jeszcze piastują najbardziej wpływowo urzędy. Było to niewątpliwie nowe przekroczenie zasady karności wojskowej. Lecz swoją drogą, oplakany i ponizający dla kraju widok przedstawiał sąd wojenny, złożony z popleczników królobójstwa, a skazujący na degradację oficerów za protest, którego moralną słusność cała Europa uznaje.

Wogóle dzieje Serbji po odzyskaniu wolności, lat temu już blisko sto, rozpoczęte zamordowaniem Kara-Dzordzja przez pierwszego Obrenowicza, uwieńczone na początku nowego wieku przez zabójstwo ostatniego Obrenowicza na korzyść Karadzordziewicza, obfitowały w zamachy i rewolucje, które ducha narodowej spójności i poświęcenia podminowały. W polityce zaś, która, jak dotąd, była równoznacznikiem walki narodów, rozstrzyga ostatecznie o losie ich właśnie spótegowanie lub upadek tego ducha. Dość jaskrawą pod tym względem ilustrację stanowi wojna z roku 1885, w której stare już stosunkowo serbskie wojsko starło się ze świeżemi hufcami na kilka lat przedtem powstałego Księstwa bułgarskiego i sromotnej od pobratymców doznało porażki.

Zwracając następnie oczy ku zachodowi Europy, spostrzegamy niewątpliwego upadek ducha narodowego w tej Francji, w której jednolitość plemienna całego narodu zdawaćby się mogła najtrwalszą podstawą patriotyzmu i zgodnej świadomości realnych potrzeb kraju. Widzimy natomiast w tym kraju zacieklą walkę stronnictw, wynoszących hasła stronnice ponad zmysł patriotyczny i dobro ogółu.

Utrzymanie republiki i przekształtowanie umysłów całego narodu na modłę jakiegoś pozytywizmu urzędowego — oto idea, która jedyną stanowi dzisiaj spójnię większości parlamentarnej. Tymczasem republika czezą tylko jest forma, jeżeli nie zabezpiecza wolności i nie gwarantuje żadnych poważniejszych postępów społecznych.

Cała działalność polityczna Francji skupiała się w ubiegłym, zarówno jaki w poprzednim roku, na odbywającym się w przyspieszanem tempie zamykaniu szkół, przez kongregacje duchowne utrzymywanych, oraz na rozwiązaniu samych kongregacyj. Zaraz po wakacjach no-

worocznych wyraziła większość parlamentarna zaufanie swe gabinetowi p. Combes'a po oporze, który stawiała ludność w Bretanii władzom przy wyrzuceniu zakonników z różnych klasztorów.

Krocząc dalej po tej drodze, jedynej, jaką kroczyć może rząd, opierający się jednocześnie na samolubnej burżuazji bezwyznaniowej i na socjalistach, to jest na dwóch żywiołach, wzajemnie sobie wrogich, które jedna tylko myśl pognębienia Kościoła może łączyć — przeprowadził następnie p. Combes uchwałę Izby, na mocy której wzbrania się nauczanie w szkołach średnich każdemu, kto kiedykolwiek do stanu duchownego należał.

Ale nie na tem koniec, gdyż oznajmił p. Combes w październiku, że pójdzie dalej w walce z «reakcją klerykalną i monarchiczną» i przedłoży Izbie projekt całkowitego zniesienia ustawy Falloux z roku 1850 o wolności nauczania, łącząc wszystkie już szkoły bezwarunkowo pod wyłączną kontrolą państwową. Tym sposobem miałyby być zamknięte również szkoły owej większości kongregacyj duchownych, które uznanie rządu uzyskały od czasu Ludwika XVIII aż po wrzesień 1870 r., t. j. przed trzecią erą republikańską.

Podobne zarządzenie wyrzuciłoby odrazu ze szkół początkowych połowę uczących się we Francji dzieci, gdyż niepodobna, żeby rząd tyle szkół jednocześnie zdołał zaimprovizować. Lecz *habent sua fata factiones*. Tak zwana «bryła parlamentarna» i jej obecny przedstawiciel w rządzie, p. Combes, zmuszeni są postępować po jedynej drodze, która ich łączy. W przeciwnym bowiem razie, gdyby się dzisiejsza bryła rozprysła, nastąpiłaby musiała konieczność przeprowadzenia jakichś reform poważnej natury społecznej, np. wprowadzenie postępowego podatku od dochodów, państwowego zabezpieczenia wyrobników fabrycznych, państwowej monopolizacji sprzedaży trunków i kolei żelaznych i t. p.

Tymczasem ustępstw tego rodzaju, gwoli socjalistom, najwięcej się obawiają właśnie najgorliwsi poplecznicy republiki burżuazyjnej.

Najwięcej wytrwałości politycznej wśród narodów rasy łacińskiej wykazały w najnowszym okresie czasu zjednoczone przed trzema dziesiątkami lat Włochy. W Hiszpanji zmieniały się w ciągu tego

okresu rządy monarchiczne na republikańskie, a następnie znowu republikańskie na monarchiczne. We Francji korzystano z wkroczenia wojska nieprzyjacielskiego do kraju i z paru bitew przegranych, aby własny rząd obalić. Potem odgrażano się Niemcom solennie i hałaśliwie, lecz następnie ten straszliwy odwet ostatecznie pogrzebano pod natłokiem walk stronnicych i karierowiczowstwa politycznego. Włochy tymczasem bezsprzecznie zachowały o wiele poważniejszą postawę.

Nie brak i w nich żywiołów rewrotowych. Nurtują dotąd i prowincjonalna zawiść, odziedziczona po wiekach rozbioru, i zatarg stały między Kościołem a państwem, i stare narowy wyzysku osób prywatnych przez związki potajemne kamorystów i mafiistów, lecz, mimo te czynniki rozkładowe i ponad wszelkie wąśnie stronnicy, daje się jednak ten naród kierować zmysłowi praktycznemu, wyrobionemu od lat tysiąca w najstarszych w świecie wolnych municypjach i niegdyś potężnych kilku republikach handlowych.

Z życia tedy włoskiego, które spokojnem w tym roku płynęło korytem, wypada zaznaczyć tylko zmianę gabinetu. Ministerstwo Zanardelli'ego, które poszło nierównie dalej na lewo, niż poprzedni gabinet Pelloux, złożony przeważnie z wojskowych, zmuszone było ustąpić miejsca gabinetowi Giolitti'ego, który się jeszcze dalej nieco w stronę radykalnej lewicy posunął.

Zdarzeniem znaczenia wszechświatowego we Włoszech był zgon ś. p. wielkiego Papieża Leona XIII, który nastąpił 20 lipca, i intronizacja jego następcy, Ojca Świętego Piusa X, w dniu 4 sierpnia. *Conclave* wyborcze trwało tym razem tylko 4 niespełna dni i wynik jego był prawie niespodziewany. Przyczynić się do niego miało *veto* przeciw wyborowi kardynała Rampolli, założone w imieniu Austrii przez kardynała ks. Puzyńkę, biskupa krakowskiego. Pius X, urodzony w roku 1835 w wiosce Riese, w prowincji trewizkiej, piastował godność patriarchy weneckiego, którą i nadal sobie zachował.

Gdy we Francji, a także w Hiszpanji, spostrzegać się daje pewne osłabienie ducha narodowego, Niemcy popadają w drugą ostateczność. Świeża wielkość państwowa odurzyła pychę naród niemiecki, który nie-

dawno jeszcze odznaczał się wyrozumiałością i dobroduszością. To odurzenie objawia się przede wszystkim w hakatyzmie, który szerzy się w monarchji pruskiej, i który w swej bezwartości moralnej i etycznej stoi w wyraźnej sprzeczności z wygórowanymi roszczeniami Niemców do jakiegoś rzekomego pierwszeństwa kulturalnego.

Najdonioślejszem w wewnętrznym życiu wydarzeniem w roku minionym były nowe powszechne wybory do parlamentu wszechniemieckiego. Powtórzył się znowu objaw, po każdym poprzednich wyborach konstатовany. Mianowicie z każdymi wyborami coraz szybciej wzrasta w parlamencie falanga socjalnych demokratów. Obecnie, po wyborach, dokonanych w czerwcu, urosła ona do liczby 85 przedstawicieli socjalizmu w sejmie Rzeszy, reprezentujących 3 miliony głosów wyborczych. Centrowcy zdobyli kilka zaledwie nowych mandatów, tak że obecnie liczą zaledwie kilkanaście głosów więcej niż socjaliści. W rezultacie rząd może liczyć stanowczo tylko na 100 głosów pewnych, ale w odwodzie ma w pewnych kwestjach poparcie centrum katolickiego.

W dziejach państwa austro-węgierskiego ubiegły rok dał typowe odbicie stanu rzeczy biernego i z konieczności jałowego, jaki jest następstwem dzisiejszych warunków bytu monarchji Habsburgów. Z jednej strony podstawami dualizmu wstrząsnęły prądy nacjonalizmu madjarskiego, czyniąc wielkie rysy w dotychczasowym ustroju. Z drugiej strony znowu przesilenie, jakie przechodzi parlamentaryzm austriacki, wstrzymało naturalny postęp i rozwój spraw państwowych. Teroryzm mniejszości dosięgnął tych fatalnych w skutkach absurdów, jakie w dawnej Polsce powodowało *liberum veto*. Różnica jest mała, czy bowiem kilku ludzi, czy tylko jeden człowiek może unicestwić zamiary i prace całego zgromadzenia ustawodawczego, istota rzeczy zostaje ta sama. Kwestja walk narodowościowych gmatwa wewnętrzne stosunki jeszcze bezładniej, zacieśniając węzeł, którego rozwiązanie jednak koniecznem jest dla pomyślności państwa i ludów, w jego skład wchodzących.

Czesi, niezadowoleni z rozwiązania sprawy językowej przez gabinet d-ra Koerbera, wypowiedzieli mu zaciętą wojnę i prowadzą w Ra-

dzie państwa obstrukcję, która działalność ustawodawczą prawie uniemożliwia. Jedno z posiedzeń tego parlamentu trwało aż 54 godziny z rzędu—i trwało bezowocnie. W sejmie węgierskim skorzystała opozycja, z kossutowcami na czele, z projektu nowego prawa o brance wojskowej, ażeby zażądać madjarskiej komendy w armji, a uliczne rozruchy w Budapeszcie groźny przybrały charakter. Węgierski gabinet Szella musiał ustąpić i cesarz-król zwrócił się najprzód o utworzenie nowego gabinetu do Stefana Tiszy, następnie w czerwcu do byłego chorwackiego bana, hr. Khuena-Hedervary, jako do wypróbowanego i popularnego u madjarów patrioty, który energicznie przykładał rękę do madjaryzowania chorwatów. Charakterystycznym jednak był fakt, iż właśnie na krótko przed tem hr. Hedervary ustąpić musiał ze stanowiska bana, gdyż zarządzenia jego wywołały były krwawe rozruchy aż w 58 różnych miejscowościach Chorwacji.

Hr. Hedervary niedługo wytrwał na stanowisku szefa gabinetu, miał bowiem przeciw sobie liberalną większość sejmu węgierskiego. Sędziwy Franciszek-Józef, najbardziej drażliwy na punkcie karność wojskowej i jednolitości wojsk, wydał rozkaz dzienny do armji węgierskiej, w którym odezwał się w te słowa, iż: nigdy nie da sobie wydrzeć z ręki osobistego kierownictwa w sprawach wojskowych. Rzecz prosta, że na tym punkcie Węgrom należało ustąpić. Tymczasem, po odczytaniu rzeczonożego rozkazu w sejmie węgierskim, powstało szemranie, a jeden z posłów wyrwał się z wyrazami: «nieufamy królowi!»

Między koroną a narodem węgierskim wywiązał się przykry zatarg, którego ślady nie prędko dadzą się zatrzeć. Kto ustąpił: korona czy szowinizm—pozostało kwestją niezupełnie wyjaśnioną. Raczej jednak korona, której atoli zrzęcnosc hr. Tiszy osłodziła pigułkę szumnie brzmiącym frazesem.

W październiku sędziwy monarcha porucił utworzenie nowego gabinetu hr. Tiszy, jednemu z przywódców stronnictwa liberalnego, który też dość łatwo potrafił wykonać zlecenie i burzę zażegnać. Wystarczyło mu na to kilka słów w duchu patriotyczno-madjarskim, któremi minister całą Izbę, łącznie z kossutowcami, zrzęcznie ugłaskał. Istotnie cały ten zatarg, jakkol-

wiek poważny z pozoru, pozbawiony był realnej podstawy.

Wogóle stwierdzić trzeba, iż nieporozumienia narodowościowe, zatargi parlamentarne i skrajne następstwa, jakimi stronnictwa po obu stronach Litawy, zwykły grozić jedności państwa Habsburgów, nie są tyle niebezpieczne, jak je zazwyczaj malują, gdyż żadnej z podwładnych koronie Habsburgów narodowości nie chodzi prawdziwie o oderwanie się od państwa. Na takiej ostateczności każda z nich bowiem, nawet niemiecka, rzeczywiście tyłkoby stracić mogła. Lecz cały rdzeń zawikłanej i niedogodnej sytuacji polega głównie na tem, iż ustrój dzisiejszy monarchji habsburskiej skazuje jej prace wewnętrzne, organizacyjne, na nieuniknioną jałowość i, co za tem idzie, na pewne zacofanie zarówno w zasobie sił obronnych, jak w rozwoju sił produkcyjnych połączonych w niej narodów.

Krótki zarys wypadków politycznych w Europie za rok ubiegły zamknąć musimy wzmianką o groźnej chmurze, jaka w ostatnim czasie na widnokręgu dalekiego Wschodu zawisła. Telegramy z Japonji zajmują uwagę całego świata.

Leon Połoński.

FORUM PUBLICUM.

Separacja cywilna.

Katolickie prawo kanoniczne uznaje małżeństwo za związek nierozdzielny. Uznając małżeństwo za związek nierozdzielny, kościół katolicki przez prawo o separacji znalazł jednak możliwość wyjścia z trudności i stworzenia przynajmniej *modus vivendi* dla małżeństw, w których pożycie wspólne dla tych lub owych powodów stało się niemożliwym lub zbyt ciężkim. Otrzymanie separacji nie jest wszakże rzeczą łatwą i często wymaga starań i dłuższego czasu. Procedura naszych sądów duchownych w takich sprawach jest skomplikowana. Ta trudność i przewlekłość procedury otrzymania separacji w sądzie duchownym, a również i inne przyczyny, jak np. chęć uniknięcia zeznań świadków pod przysięgą przed kapłanem, aby nie wyjawiać wszystkich szczegółów i powodów do separacji, nasuwają niektórym z małżonków-katolików, zrywających pożycie wspólne, myśl zupełnego pominięcia duchownej separacji. Naruszając prawo kanoniczne i rozlą-

czając się samowolnie, małżonkowie często skutkiem najrozmaitszych konkluzyj, wynikłych z oddzielnego pożycia, stają zwykle przed koniecznością rozpoczęcia po zaszłej już rozłące jakiegokolwiek akcji separacyjnej. Oto co pisze w liście do nas w tej sprawie p. A. Ossowski:

Najczęściej zmusza do tego kwestja pasportowa. Nie trzeba zapominać, że rosyjski kodeks cywilny, dbając również o nierozdzielność małżeńskiego pożycia, nie zezwala żonie na zamieszkanie oddzielnie od męża bez jego na to zgody. Władze cywilne nie mają prawa (mówimy o stanach uprzywilejowanych) wydawania żonom pasportów bez zezwolenia mężów. Przy rozerwaniu wspólnego pożycia sytuacja często między małżonkami tak się zaostrza i przybiera takie fazy, wobec których niema i nie może być nawet mowy o zezwoleniu męża na wyrobienie żonie pasportu osobnego. Niejednokrotnie zdarzają się przykłady, że brak osobnego pasportu zniewala żony do starań o otrzymanie separacji kościelnej, ta bowiem daje możność posiadania własnego pasportu, pomimo oporu męża. Jest to prerogatywa katolickiego prawa kościelnego. Inne wyznania, gdzie separacji niema, takiego wyjścia żonie nie dają. W wyznaniu prawosławnym, uznającym tylko rozwód, żona w razie nieotrzymania rozwodu i braku zezwolenia ze strony męża na wyrobienie pasportu osobnego, takiego pasportu otrzymać nie może. W takich razach pozostaje tylko udać się do łaski Monarszej o zezwolenie na oddzielne pożycie i wyrobienie pasportu osobnego.

Zdarza się jednak, że i małżonkowie, a raczej żony wyznania katolickiego udają się do łaski Monarszej z takimi prośbami, zapominając po pierwsze, że dla rozpatrzenia prośb o zezwolenie oddzielnego pożycia małżeństw katolickich (separacja), a następnie dla otrzymania osobnego pasportu istnieje katolickie prawo kanoniczne i sąd kościelny, a po drugie, że do wnoszenia prośb na Imię Najwyższe uciekać się można tylko w razach, kiedy prośba o łaskę przekracza granicę istniejącego prawa i kompetencję znajdujących się w państwie instytucyj. To też kancelarja Cesarska, czyli tak zw. kancelarja prośb na Najwyższe Imię, w ciągu ostatnich lat sześciu pozostawia bez skutku prośby katolików o zezwolenie na oddzielne pożycie małżonków. Nie wiedząc zapewne o tem i mylnie przez niedokładną znajomość rzeczy otrzymując informacje od fachowych nawet prawników, katolicy i do dziś dnia nie zaprzestają udawać się z prośbami na Imię Najwyższe. Mamy znów kilka świeżych faktów, że kancelarja Cesarska odmówiła petentkom-katolickom ustanowienia pożycia oddzielnego i wydania pasportów osobnych, motywując odmowę tem, że petentki nie są pozbawione możliwości wyrobienia separacji u władzy duchownej. Taka odmowa i takie motywy są dla katolików, zamieszkujących w państwie rosyjskiem, bardzo ważne. Jest to wzmocnienie powagi katolickich instytucyj kościelnych, o których pominięcie starały się pewne jednostki, nie życzące oddawać spraw swego małżeńskiego pożycia sądom tych instytucyj.

Obecnie, jak wiadomo, wypracowuje się projekt nowego ustawodawstwa o sprawach małżeńskich dla poddanych rosyjskich. Według projektu, ma być wprowadzony dla wszystkich wyznań proces cywilny o pozwolenie rozłącznego pożycia małżonków.

Proces ten nie będzie miał tak doniosłych skutków, jak istniejący obecnie w Kościele katolickim proces o rozłączenie od stołu i łoża, natomiast ułatwi możliwość oddzielnego pożycia takim stadłom, które, pomimo niemożności pożycia wspólnego, nie mają powodów formalnych do separacji, wymaganych przez Kościół. Powaga sądowa będzie rekojmia, że przez to nie będzie podkopany byt i znaczenie instytucji małżeńskiej.

Wystawy rolnicze.

Istnieją różne poglądy na istotę i zadania wystaw rolniczych, które, podług czyjogoś, poniekąd trafnego spostrzeżenia, stały się taką potrzebą naszych rolników, jak dawne nasze sejmiki, są zaś o tyle od nich pożyteczniejsze, że dając upust ambicjom i energii poszczególnych jednostek, posuwają naprzód kulturę rolną i przemysłową. Trzy duże wystawy: w Wilnie, Mińsku i Dźwińsku, projektowane wystawy w Kijowie, Mohylowie i Białymstoku i szereg wystaw pomniejszych budzą w kołach ziemiańskich dyskusję, na temat, czy wystawy na wielką skalę są pożądane. Z rozmaitych listów, jakie odbieramy na ten temat, zasługuje na szczególne uwzględnienie jeden, traktujący o typie wystaw pomniejszych.

«W kraju naszym (tak pisze do nas p. Henryk Jamontt z Oszmiańskiego na Litwie), gdzie większych właścicieli rośnunkowo nader niewiele, gdzie główny kontyngens rolników składają właściciele mniejszych majątków, dzierżawcy i włościanie—a udział tych ostatnich w wystawach rolniczych nie może być obojętny dla ich organizatorów—najodpowiedniejszym rodzajem wystaw rolniczych byłby typ *trzydniowych wystaw-jarmarków*, urządzanych w powiatowych miastach przez powiatowe filje gubernialnych towarzystw rolniczych, działające z ramienia tych ostatnich. Ze wystawy tego rodzaju mają ogromną przyszłość przed sobą, że są najpraktyczniejszymi w całym znaczeniu tego słowa, o tem świadczą dodatnie ich strony. A stron takich wystawy te posiadają wiele.

«Przedewszystkiem komitet wystawy, mając własne terytorja, o które w powiatowym mieście chyba nie trudno, nie będzie zmuszony za każdym razem wznosić nowych zabudowań wystawowych, samo zaś urządzenie siedziby wystawy może być mniej wykwinne, a więc tańsze; nie będzie też trzeba wysilać się na jakies «clou» wystawowe, których od wystawy powiatowej nikt wymagać nie może. Wszystko to wpłynie na to, że wydatki na urządzenie wystaw

powiatowych zredukowane być mogą o wiele. To też wobec tego, że koszta siedziby wystawowej, amortyzowane co roku, będą nieznaczne, komitet będzie mógł wydawać większą ilość nagród pieniężnych, co stanowiłoby siłą przyciągającą dla pewnej kategorii wystawców».

«W wystawach tego rodzaju możliwy jest liczny udział tych rolników, którzy dotychczas wcale w nich nie brali udziału, a jeśli i brali, to w bardzo małej ilości, mianowicie: drobni właściciele ziemscy, dzierżawcy, a przede wszystkim włościanie».

Autor listu powyższego uznaje za wzór dla takich wystaw perjodyczne wystawy lokalne w Poniewiezu i Rosieniach na Żmudzi.

R.

Kościół i księgarnie.

Od ks. Karola Lubiańca, profesora seminarjum wileńskiego, odbieramy list następującej osnowy:

Szanowny Redaktorze!

W Nr-ze 48 „Kraju“ zamieszczoną była informacja pana J. z Wilna w sprawie postawienia księgarniom pp. Zawadzkiego i Makowskiego pewnych wymagań ze strony władz duchownych. Informacja ta, jako zbyt powierzchowna, w niejasnym świetle przedstawia samą sprawę i skutkiem tego daje powód do roztrząsania jej w sposób dowolny i błędny. W interesie przeto poruszonej sprawy poczuwam się do obowiązku uzupełnienia, a w części też i sprostowania owej informacji.

Najsamprzód proszono obie księgarnie, by zechciały usunąć z okien wystawy i wycofać ze składów i czytelni swoich wszystkie dzieła treści niemoralnej. Wskazano przytem księgarniom, że do tej kategorii dzieł zaliczyć należy nie tylko wszelkie pisma i broszurki, ale malowidła i pocztówki niemoralnej treści; chociaż bowiem dziś z godną potępienia zapobiegliwością dekorują się podobnej natury malowidłami, i przede wszystkim pocztówkami, niemal wszystkie sklepy i magazyny, by nierozważna na nie-szczęście młodzież miała wielkie ułatwienie w nasycaniu wzroku swego i wyobraźni, ale księgarnia, kierowana przez katolików praktykujących, do jakich słuszenie można zaliczyć pp. Zawadzkiego i Makowskiego, powinna rozumieć doniosłość swego zadania i być raczej bodźcem i wzorem w budzeniu i pielęgnowaniu myśli i uczuć pięknych i wzniosłych, niż naśladowczynią i rywalką w ich zatruwaniu.

Dalej proszono, aby dzieła, broszurki i czasopisma treści antyreligijnej obie księgarnie zechciały usunąć z okien wystawy i czytelni swoich, i trzymać je gdzieś na uboczu, na składzie, aby na prawo kupowania, przechowywania i sprzedawania takich dzieł uzyskały legalne pozwolenie władzy duchownej i aby nadal nietylko same nie proponowały ich swoim klientom i czytelnikom, ale nawet żeby wobec zapotrzebowania niezbyt były skore i uważały na wiek, wykształcenie i inne poważne racje.

Powyższe wymagania są ścisłym wynikiem rozporządzenia katolickiego kościoła. Niech mi będzie wolno przytoczyć parę wy-ciągów z konstytucji ś. p. Leona XIII „*Officiorum ac Munerum*“, wydanej w 1897 r.:

§ 46. „Wszyscy księgarze, szczególniejszycy się imieniem katolików, książek, *ex professo* o lubieżnych rzeczach traktujących, niech nie trzymają, nie sprzedają i nie pożyczają; innych zakazanych niech nie mają na sprzedaż, chyba przez biskupa swego otrzymali od św. Kongregacji Indeksu pozwolenie na to, i tylko takim niech wówczas sprzedają, o których mogą roz-tropnie sądzić, że mają prawo ich żądać“.

§ 26. „... Ci, co otrzymali pozwolenie władzy duchownej na czytanie i trzymanie książek zakazanych, niech pomną, że pod grzechem ciężkim są obowiązani tak je strzedz, by nie wpadły w ręce drugich“.

Niesłusznie przeto p. J., sprawozdawca wileński, zaakcentował w swej informacji, że omawiane wymagania „pewnej tylko grupie tutejszego duchowieństwa wydały się racjonalnymi i koniecznymi“. Prawo Kościoła pod tym względem jest jasne i obowiązuje jednakowo wszystkich. Więc nie tylko „pewna grupa“ duchowieństwa, nie tylko kler miasta Wilna, ale nawet kler świata całego nie może pod względem księ-garni katolickiej stanąć w sprzeczności z prawem swojego Kościoła. I również, nie tylko księgarnie wileńskie pp. Zawadzkiego i Makowskiego, ale nawet księgarnie katolickie całego świata winny się zastosować do tego prawa Kościoła; a któreby z nich nie życzyły do tego się stosować, przestają być katolicką.

Ks. Karol Lubianiec.

W SPRAWIE SKARBU.

Jako ważny przyczynek do zaprzatającej prasę zakordonową sprawy t. zw. «Skarbu narodowego», przytaczamy za organem stronnictwa ludowego, «Kurjerem Lwowskim», sprawozdanie z wiecu emigracyjnego w Paryżu:

W d. 7 grudnia odbyło się w Paryżu liczne zebranie przedstawicieli tamtejszej kolonii polskiej, na którym omawiano wszechstronnie sprawę Muzeum rapperswylskiego, tudzież sprawę t. zw. Skarbu narodowego, która ostatniemi czasy nabrała takiego rozgłosu z powodu zarzutów, że stronnictwo wszechpolskie bezprawnie przywłaszczyło sobie prawo dysponowania tym skarbem i jego dochodami.

Z przebiegu niezwykle ważnej i zajmującej dyskusji, jaką przeprowadzono na tem zgromadzeniu, odnieść można wrażenie, że już nietylko sposób użycia procentów od kapitałów, nagromadzonych w Skarbie narodowym, ale wprost istnienie samego skarbu jest mocno zakwestjonowane.

Uwagę zwracało to, że pp.: Józef Gałęzowski, E. Korytko, Rubach i Gasztowt, zasiadający w radzie nadzorczej Muzeum rapperswylskiego i Skarbu narodowego, nie przybyli na to zgromadzenie, pomimo, że wszyscy otrzymali zaproszenie na nie.

Zgromadzeniu przewodniczył były prezes «Związku wychodźstwa polskiego» dr. Kleczkowski, a referat o Skarbie narodowym wypowiedział dr. Gierszyński, który, jak wiadomo, razem z d-rem Lewakowskim zasiadał aż do ostatnich czasów w radzie nadzorczej Skarbu narodowego i z powodu wniesionego przezzeń protestu przeciw obecnemu sposobowi używania tego skarbu, został przez resztę członków rady wykluczony z jej grona wraz z d-rem Lewakowskim.

Dr. Gierszyński w referacie swoim skreślił przede wszystkim w krótkości dzieje emigracji polskiej od r. 1830 i wykazał, w jaki sposób emigracyjne instytucje demokratyczne dostały się z biegiem czasu w ręce kliki, która nie zadawalniając się doprowadzeniem do ruiny Szkoły batinjolskiej, postanowiła chyba

ten sam los zgotować Muzeum rapperswylskiemu i Skarbowi narodowemu. Mówca dłużej rozwodził się nad kwestją powstania Skarbu, do którego założenia przyczyniła się może kiedyś dawna Liga, która jednak z dzisiejszą nic wspólnego nie ma. Dr. Gierszyński sprostował także inny fakt, mylnie zamieszczony na łamach «Przeglądu Wszepolskiego», jakoby p. Zygmunt Miłkowski dał inicjatywę do założenia Skarbu. Inicjatywa wyszła od Agatona Gillera—a pierwsze 50 fr. wpłynęło od żyda Reiffa.

Następnie oświadczył dr. Gierszyński, że dokonane ostatnimi czasy zabranie sum w Skarbie narodowym złożonych i uczynienie z nich przybocznego funduszu wszepolskiej Ligi narodowej jest bezprawiem, gdyż Skarb ów powstał z ofiar także tej części społeczeństwa polskiego, która potępia program stronnictwa wszepolskiego.

W końcu poruszył dr. Gierszyński sprawę wielce oryginalnej dymisji, jaką dano mu jako członkowi rady nadzorczej Skarbu narodowego. Wiadomo, że dr. Gierszyński ogłosił był w «Kurjerze Lwowskim» list otwarty, w którym zganił praktykowany obecnie sposób dysponowania dochodami Skarbu narodowego, a w odpowiedzi na to trzech członków rady, stanowiący większość, a należący do partji wszepolskiej, przysłali mu dymisję. On jednak tej dymisji nie przyjmuje, bo ostatecznie takie samo prawo miałby on dać dymisję owym trzem członkom. Owa rada nadzorcza bowiem wybrana została niegdyś przez powszechne głosowanie towarzystw emigracyjnych, a mandaty do niej są dożywotnie.

Co się zaś tyczy wreszcie kwestji: co się właściwie stało z funduszami «Skarbu narodowego», oświadczył dr. Gierszyński, że niema o tem najmniejszego pojęcia, wie tylko tyle, że zostały wycofane z Rapperswylu, ale nie wie ani gdzie się znajdują, ani też na co zostały użyte lub będą użyte, a owa większość komisji postanowiła sprawozdań wcale nie ogłaszać.

Po d-rze Gierszyńskim przemawiał p. Mieczysław Goldberg i bardzo ostro krytykował całą gospodarę w Rapperswylu i zarzucał prezesowi, Józefowi Gałęzowskiemu, nieudolność w administrowaniu funduszów, powierzonych jego pieczy, rozrzutną gospodarę i naruszenie funduszu żelaznego instytucji, tudzież zapisów, na rzecz jej uczynionych. Między innymi podniósł p. Goldberg bardzo poważny zarzut, że p. Gałęzowski zamieniał papiery pewne, w których dawniej ulokowany był majątek Muzeum rapperswylskiego, na papiery niepewne. I tak sprzedano obligi kolei francuzkich, szwajcarskich i amerykańskich i zamieniano je na zdeprecjonowane dziś obligi kolei lombardzkich (są to papiery austrjackiej kolei południowej—objaśnia redakcja «Kurjera Lwowskiego»), przynoszące tylko 3 proc., tudzież na rentę rumuńską, której zakupna każdy uczciwy bankier odradza swoim klientom. W takich to niepewnych papierach umieścił p. Gałęzowski trzecią część majątku Muzeum, funduszu stypendyjnego i Skarbu narodowego.

Ostatecznie uchwalono następujące dwie rezolucje:

I. «Wiec Polski» w Paryżu, odbyty d. 5 grudnia 1903 roku pod przewodnictwem ob. d-ra Kleczkowskiego, protestuje przeciw pogwałceniu ustawy «Skarbu narodowego» i piętnuje zagarnięcie Skarbu przez klikę i z nią sprzymierzony sztab Ligi narodowej i pseudodemokratycznej.

II. Zważywszy, iż dobieralność (koop-tacja) doprowadziła wiele instytucji na emigracji do upadku; zważywszy, iż niebezpieczeństwem, wywołanem przez dobieralność, są rządy kliki; zważywszy, że złe skutki dobieralności okazały się w ostatnich zmianach, jakie zaszły w Skarbie—Wiec polski w Paryżu wybiera posła Bojkę, d-ra Gierszyńskiego, d-ra Kleczkowskiego, d-ra Lewakowskiego i posła Stapińskiego dla wypracowania wniosków co do reformy statutów Skarbu i Muzeum.

Powtórzyliśmy bez żadnych zmian za «Kurjerem Lwowskim» sprawozdanie powyższe, wskazujące, że pod stronnictwem wszepolskiem zachwiał się grunt nawet na emigracji, która dotąd osłaniała swą zblakłą od lat wielu powagą jego roboty i dążenia. Nie są to już tylko wyłącznie socjaliści, ale i postępowcy, którzy się nie mogą pogodzić z nacjonalistycznym programem Stronnictwa demokratycznego i z jego «wyrzekaniem się hasel postępowo-demokratycznych».

R.

ZA KORDONEM.

Już w poprzednich numerach naszego pisma udowodniliśmy wyciągami z dzienników najróżniejszych odcieni, iż cała niemal prasa galicyjska wystąpiła energicznie i stanowczo przeciw ruchowi wszepolskiemu. Działalność wszepolaków przepełniła miarę cierpliwości i opinja wszystkich stronnictw, niejednakowo pod względem formy, ale z zadziwiającą zgodnością pod względem treści, potępiła warcholstwo polityczne szowinistów ze «Słowa Polskiego».

W tym przypadkowo zebranych chórze zjednoczyły się głosy organów tak odmiennych przekonań i zapatrywań, jak «Czasu» i «Kurjera Lwowskiego», «Dziennika Polskiego» lub «Wieku Nowego» i «Naprzodu»... Lwowscy korespondenci klerykalnego «Kur. Poznańskiego» i postępowej warszawskiej «Prawdy» zrzeszyli się mimowolnie w poglądach. Do tych przytoczonych już głosów (p. Nr. 50) dodać musimy jeszcze kilka nowych.

Organ starej demokracji krakowskiej, «Nowa Reforma», nie pozostał w tyle. W feljtonie, p. t.: «Z uwag pesymisty» p. M. K. (inicjały naczelnego redaktora), z powodu artykułu «Kryzys», zamieszczonego w «Słowie Polskim», tak pisze:

„Tytuł wstępny artykułu przeraził mnie. „Kryzys“... Pewnie znowu ojczyzna zachorowała, bo przecież organ wszepolski nie zajmowałby się innym „kryzysem“. Nikt zresztą, oprócz niego, nie byłby powołany w tym wypadku na konsyljarza. Dawniej, za tych dobrych czasów, gdy jeszcze wszepolaków nie było we Lwowie, wystarczało zupełnie, gdy ktoś powiedział o sobie: jestem polakiem, a dopuszczano go do ojczyzny bez żadnych przeszkód. Dzisiaj taki polak nie jest żadnym polakiem i może o szczęściu mówić, jeżeli mu wolno chodzić po świecie“.

Artykuł «Słowa Polskiego» sprawił «Nowej Reformie» rozczarowanie.

„Ta sama manja wielkości, która trapi ten organ od lat dwóch, t. j. od chwili urodzin nowej redakcji, nęka go w sposób coraz okropniejszy. Dzisiaj już zagarnęło „Słowo Polskie“ i sumienie obywatelskie, i uczciwość, i mądrość, i zdrowe prądy z całego kraju, i ograbiwszy go w ten sposób, pastwi się w dodatku nad nim, czyniąc mu wyrzuty, że jego opinja publiczna rozchorowała się na dobre i przechodził kryzys, który musi skończyć się katastrofą, jeżeli ten kraj nieszczęśliwy ze skarbnicy „Słowa Polskiego“, za marną cenę prenumeraty, czerpać nie zechce“.

Ta surowa ocena musiała szczególnie przykrość sprawić redaktorom «Słowa Polskiego», ponieważ w ostatnich czasach, znużeni niemłą «splendid isolation», usiłowali zawiązać flirt z dziennikiem krakowskim.

Wobec solidarnego i jednomyślnego protestu całej prasy polskiej pp. Wasilewski, Popławski *et consortes* spostrzegli się, że na niebezpieczne zeszedli tory. Gdy próba terrorizmu nie powiodła się, uderzyli w liryczną nutę. Nieświadomą pomoc okazało im jedno z czasopism warszawskich, występując przeciw mianowaniu «obcymi ludźmi» redaktorów, przenoszących swą pracę z jednej dzielnicy polskiej do drugiej. Punkt wyjścia dziennika warszawskiego zasadniczo był słuszny, zastosowanie jednak przytoczonych argumentów przez redaktorów «Słowa Polskiego» na swoją osobistą obronę—było wybiegiem, który udać się nie mógł i który odrazu skuteczną otrzymał odprawę.

W artykule pod tytułem «I dlatego drwią sobie»... «Dziennik Polski» obnażył bezlitośnie tę taktykę, wyjaśniając, że strzał chybił celu, że «Słowo Polskie», usiłując zakpić sobie z opinji publicznej i ze zdrowego rozumu, przerachowało się z własnymi siłami. Pp. Wasilewski i Popławski załamują ręce z żalu, że Galicja ich uważa za «obcych ludzi»? Przyczyną tego nie jest wcale miejsce ich urodzenia, ale ich czyny. W każdym zdrowym społeczeństwie tacy mąciciele opinji będą «obcymi».

„Takim ludziom — twierdzi „Dziennik Polski“—żadne zdrowe społeczeństwo kierować się nie da, i właśnie dlatego, że zdrowe i zdaje sobie jasno sprawę z następstw, jakiego to za sobą musiało po ciągnąć, odtrąca ich. Ale nie odtrąca jako

braci z tej lub owej dzielnicy, lecz jako działaczy tem szkodliwszych, że grają na strunie naszych najświętszych uczuć narodowych“.

I dalej:

„Zgrzyt i fałsz nie stworzą harmonji, tylko męt i rozdźwięk; toż nie dziwnego, że muzyki takiej nikt słuchać nie chce, a od kapelmistrza ze wstrętem odwracają się wszyscy“.

Krakowski «Naprzód» w sposób jeszcze bardziej bezwzględny obchodzi się z «farbowanemi lisami».

„Obecnie „Słowo Polskie“ uderza w tony męczeńskiego liryzmu... Oto cała prasa galicyjska godzi w nie, bo na czele jego redakcji stoją dziennikarze, pochodzący z Królestwa, których ściga zawiść galicyjska, jako ludzi obcych“... Nie lubimy takich produkcji: powtarzamy więc, iż nikt nie wymawiał wszechpolskim żurnalistom, iż są królewiakami, a natomiast podnoszono, iż są psychopatami. Sądźmy, iż mimo tego, zkadinał smutnego uposiedzenia, mogliby owi żurnaliści pojąć powyższą różnicę i nie utożsamiać określeń zgoła niepodobnych“.

W tych coraz trudniejszych warunkach nie dziwnego, że przywódcy wszechpolscy czynią rozpaczliwe usiłowania, by znaleźć sojuszników. Zakulisowe intrzygi ujawnia «Kurjer Lwowski».

„Garstka krzykliwych kameleonów narodowo-demokratycznych rozpisala na wszystkie strony do osób wybitnych ofertę, proponując „koncentrację“ i wspólne rozbijanie się po kraju. Między innymi wysłano bardzo czułe i potulne listy do pos. Kozłowskiego, Garapicha, Czarkowskiego-Golejewskiego, Cieńskiego i wielu innych „podolaków“, z zaproszeniem do konferencji, na której wodzireje grupy narodowo-demokratycznej pragnęli się—jak pisano w listach—usprawiedliwić z wszelkich zarzutów, program swój wyjaśnić, a o ileby skonstatowano wspólność głównych zasad, miano zawrzeć rodzaj sojuszu zaczepno-odpornego. Wiemy, że ze strony demokracji polskiej, którą również kuszą, otrzymali ci herztowie katogoryczną odmowę, a grupa katolicko-narodowa skłaniała się do przymierza, lecz ostatnie występy organu galicyjskiej demokracji narodowej, „Słowa Polskiego“, zraziły ją swą brutalnością i szaleństwem. Narodowi demokraci nie tracą zresztą nadziei, że przedstawiciele katolicko-narodowego kierunku spróbują szczęścia we wspólnym z nimi szeregu bojowym“.

«Kurjer Lwowski» mówi, iż przywódcy stronnictwa «podolskiego» wyciągniętej dłoni «nie odtrącili». Dopóki pogłoska ta nie znajdzie stanowczego i faktycznego potwierdzenia, w prawdziwość jej nie uwierzimy. Nie wydaje nam się prawdopodobnym, aby polityk tej miary, co p. Włodzimierz Kozłowski, zdecydował się rzucić w odmet wszechpolskości. P. Kozłowski jest patryotą gorącym i działaczem niezmiernie ruchliwym. We wschodniej Galicji cieszy się dużą popularnością. Łatwo pojąć, że redaktorzy «Słowa Polskiego» pragnęliby zdyskontować tę jego popularność na swoją korzyść. W swoim czasie próbowali podobnej «operacji» z p. Bernardem Chrzanowskim, popularnym posłem poznańskim, mieniając go żarliwym adherentem wszechpolskości. Spotkał ich później niemły zawód, ponieważ p. Chrzanowski publicznie i przy-

watnie zarzekł się, iż wszechpolskiem, w znaczeniu «Słowa Polskiego», nie jest. Czyż coś podobnego nie czeka lwowskich agitatorów i ze strony p. Kozłowskiego?

Na wzburzone gwałtowną polemiką fale dziennikarstwa galicyjskiego wylewa w «Nowej Reformie» jeden ze starszych przywódców demokracji lwowskiej skromną i osłodzoną dozę oliwy pokoju. Nader sprawiedliwie obrusza się, iż w ostatnich czasach walka o zasady przybrała cechy najpospolitszej, brzydkiej i wstrętnej walki osobistej, w której względy prenumeracyjne niemałą grają rolę. Przypomina, że wiosenny wiec narodowy we Lwowie miał na celu sprowadzenie walk stronnicych do właściwych i normalnych rozmiarów. Pierwszy wiec był praktyczną próbą w tym kierunku.

„Próba wypadła dobrze. W toku długich prac przygotowawczych i na wiecowych obradach sekcyjnych, kierowali się reprezentanci wszystkich stronnictw, redakcyj i stowarzyszeń, tą myślą, ażeby wyszukiwać to, co łączy, a unikać tego, co dzieli. I powstał szereg uchwał, dających wyraz zbiorowej woli, skierowanej ku temu, co łączy, ku obronie i pracy narodowej. Nie ma się to skończyć samym wiecem, ma znaleźć wykonanie, a i dalsze rozwinięcie w uchwalonym przez wiec komitecie pracy narodowej. I w tej właśnie chwili, to samo dziennikarstwo lwowskie, które w sprawie tej tak chwalebna a skuteczną wzięło inicjatywę, przyswieca złowróżbnym przykładem rozterki, przeniesionej na pole osobistych inwektyw, wyzwisk pospolitych, potwarzy!“

W osobistych polemikach, które przybrały wprost potworne formy, dziennikarze polscy, powołani do zaszczytnej roli kierownictwa opinji publicznej, podkopują swoje stanowisko moralne w społeczeństwie.

„A przecież nie tak dawno temu, jak zgromadzenie wiecowe, złożone co najmniej z 800 osób, do najrozmaitszych stronnictw należących, długotrwałym grzmotem okłasków przyjęło hasło, wypowiedziane przez przewodniczącego wiecu: szanujmy się!—a tem samem dało wyraz powszechnie a głęboko odczutej potrzebie naprawy naszych obyczajów politycznych. Czyżby dziennikarze lwowscy sami jedni potrzeby tej nie rozumieli?“

Cuda się nie dzieją w w. XX, więc wąpimy, aby głos p. Romanowicza został wysłuchany.

X.

NOWA SZTUKA P. ZAPOLSKIEJ.

Warszawa, 2 stycznia.

Pani Zapolska już od pewnego czasu postanowiła wypłacić mężczyznom — co im się należy, i to w grubej monecie. Dzięki temu po «Ahaswerze» otrzymaliśmy «Nieporozumienie», sztuki różne pod wielu względami—między innymi i pod względem artystycznej wartości, mające jednak wspólną tendencję (nie chcę powiedzieć: nienawiść ku męż-

czyźnie), silnie podkreślona i skierowana przeciwko wartości moralnej pici tak zwanej dawnymi czasy «silnej». Zapożyczę tu od Władysława Rabskiego kilka wierszy, aby scharakteryzować bohaterów dwóch ostatnich sztuk Zapolskiej, która widzi w mężczyźnie albo «Ahaswera, biegającego od jednej spódnicy do drugiej i skłonnego dla pierwszej lepszej miłości do ostatniego łajdactwa, albo Ryskiewicza, zwierzę brutalne, drobniawego kramarza życia, plantatora, trzymającego bicz nad żoną-niewolnicą, wyobraziciela brutalnej, tępej i płaskiej przemocy, która gasi ideał, świecący tak jasno w kobiecie». Tego Ryskiewicza odmalowała autorka tak jaskrawo, że nie szczędzi mu nawet kryminalnych, choć z kodeksem nie zadzierających rysów: posiada on kontrakt na dostawę cegieł na warunkach, które dostawcę muszą doprowadzić do ruiny; zgnębiony dostawca napróżno błaga o zwolnienie; przestrzega go: «powieszę się»; twardy człowiek odpowiada: «to się powieś!» I nieszczęśliwy odbiera sobie życie. Nie myślcie tylko, że Ryskiewicz ma cośkolwiek z demona. Zkad! Robi on wymówkę żonie, iż poczęstowała szynką matkę i siostrę, przybyłych z krótką wizytą. Te dwa rysy wystarczą, myślę, do scharakteryzowania bohatera nowej sztuki pani Zapolskiej.

A bohaterka? Mam-że wam o tem mówić?! To dziecko słodkie, dobre, szlachetne, wytworne, delikatne. Zkad wniossek łatwy, jakim jest życie wspólne tych dwojga ludzi. Autorka nazwała je «Nieporozumieniem». Najniewłaściwiej. Nieporozumienie istnieć może tam, gdzie są jakieś elementy możliwego porozumienia. Tych zaś dwoje ludzi cóż może kiedy połączyć na chwilę, oprócz uścisku bez miłości, uścisku, będącego krzykiem protestu przeciw tyranji instytucji społecznej małżeństwa.

Wprawdzie ta kobieta—pomimo wszystkich okoliczności, które ją do tego zniewały—mogła była nie wyjść za mąż za tego człowieka. Co więcej, ona nie powinna była za niego wyjść. Ostrzeżeń nie mogło jej braknąć przecież. Ten sam fakt, iż oddała się ona temu zwierzęciu ludzkiemu ostatecznie *ze swojej dobrej woli*—niweczy wszystkie nauki moralne i społeczne, jakie nam w sztuce swojej autorka usiłuje podsunąć. Pozostaje tylko fakt indywidualny małżeństwa fatalnie niedobranego, na którym to fackie pani Zapolska zbudowała sztukę, w której są rzeczy dobre i silne, świadczące o dużym talencie autorki i jej scenicznej zręczności, która jednak, dzięki tej sprzeczności w psychologii bohaterki, nie będzie się liczyć do najlepszych prac Zapolskiej.

Bohaterka się buntuje i to stanowi istotę sztuki. Szuka ona ratunku u ojca, który wskazuje jej drogę do wyobraźniowej tylko ucieczki w krainę ideałów; co stanowi zresztą radę o wiele mądrzejszą, aniżeli to autorka zdaje się podejrzewać. Bohaterka szuka rady u pewnego wymownego adwokata, który—w swej zarozumiałości i głupocie męskiej—zamiast pomocy, daje — pocałunek, u bardzo jest zdziwiony, że ona «nie po to tu przyszła». Inną lekcję życia daje bohaterce prosta dziewczyna uliczna, która do obecnie praktykowanego przez nią

zawodu doszła, zaczynając także od buntu przeciwko brutalstwu męża.

Cóż uczyni ostatecznie bohaterka pani Zapolskiej?

Pójdzie w świat szukać sobie własnej drogi?!

Zdaje się, że autorka do tego prowadziła sztukę. Ale nie doprowadziła jej. Żona zostaje przy mężu — w męczeńskim kole, jakie rzuca światło domowej lampy.

«Nieporozumienie» kończy się więc smutno, widz zaś wychodzi z teatru dość mało wzruszony i wcale nie przekonany, wie bowiem, iż oprócz takich mężczyzn, jak Ryskiewicz lub adwokat, są jeszcze i inni. Bohaterka uczyniłaby właściwie, gdyby wśród nich wybrała sobie męża, nie śpiesząc się tak bardzo, jak to uczyniła — choćby jej nawet przyszło zostać starą panną.

Sztukę w «Rozmaitościach», wystawioną na zakończenie starego roku — grano dość dobrze. Pani Przybyłko-Potocka zwłaszcza dała artystyczną kreację kobiecą; pani Marcello-Palińska i p. Żelazowski, w roli bohaterów sztuki, oddali autorce duże usługi.

«Nieporozumienie» mieć będzie z pewnością duże powodzenie kasowe; warszawianki nie dadzą sztuce upaść...

Albertus.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 29 grudnia.

[Rozstrzygnięty los Misji polskiej. Socjalistyczny wiec i wynikająca zń groźba dla innych naszych instytucji. Gabinet p. Combes'a i krakowska rada miejska. Nowa poetka, panna Joanna Sienkiewiczówna. Pani Curie. Katedra i laboratorium. Pierwsza goncourtowska nagroda. P. Nau. Nieznany biust Adama Mickiewicza.]

△ Zajmująca od roku już przeszło i roznamietniająca nawet znaczną część naszej tutejszej Polonji sprawa misji polskiej przy ulicy St.-Honoré zbliżyła się nareszcie do rozwiązania, nie wiem czy najodpowiedniejszego w danych warunkach, bądź co bądź jednak pożądanego, bo kładącego koniec niezmiernie przykrym wrażeniom, nieporozumieniom i zatargom. Podług danych, które dostarczone mi zostały z najpewniejszego źródła, rzecz ma się obecnie tak.

Założyciele misji, oo. Zmartwychwstańcy, od bardzo dawnego już czasu powzięli zamiar zwinięcia jej, ze względów, które sam zaznaczyłem przed laty kilku na tem miejscu, jako to: rozproszenie rodaków naszych wśród olbrzymiego miasta, utrudniające uczęszczanie do oddalonego kościoła, obecność księży polskich przy wszystkich główniejszych świątyniach paryżkich i t. d. Faktycznie w ostatnich czasach kościół przy ulicy St.-Honoré w pustkę się zamieniał; w dnie świąteczne, oprócz dziewcząt z zakładu św. Kazimierza, które również, mając drogę bardzo daleką z jednego w drugi koniec miasta, i posiadając własną kaplicę, zaprzestały także niedawno tradycyjnej pielgrzymki, nabożeństwo zgromadzało zwykle od pięciu do sześciu osób! Osobiste tylko względy stawały na przeszkodzie wykonaniu wyżej wspomnianego zamiaru; aż pod koniec roku zeszłego, były przełożony misji, o. Orpiszewski i jego towarzyszy, o. Oferzyński, otrzymali zawiado-

mienie o postanowieniu, do którego skłonił się ostatecznie zarząd zakonu, i o przeznaczeniu jednego z nich do Wiednia, drugiego do Krakowa, jak o tem w swoim czasie donosiłem. Ale znowu zaszła zwłoka; po odjeździe o. Oferzyńskiego, o. Orpiszewski został w Paryżu; tymczasem zaś, zająwszy się tą sprawą, żywiący bardzo przyjazne dla nas uczucia, JE. ks. Richard, kardynał-arcybiskup paryżki, przyszedł do wniosku, że misja powinna być utrzymana i wyraził chęć powierzenia jej świeckiemu księdzu, przez siebie wyznaczonemu. Ulegając z kolei temu życzeniu, zakon polecił o. Orpiszewskiemu pozostać na miejscu aż do uregulowania spadku. Kandydatem do tego spadku jest obecnie ks. Postawka, pozostający oddawna przy tutejszym kościele św. Wawrzyńca i ogólnie cieszący się sympatjami.

Dziwnem wprawdzie zdawać się może to przejście w obce ręce dzieła, które stworzyli rzymscy ojcowie i w które włożyli dużo pracy, dużo poświęcenia i dużo zasługi, ale... *habent sua fata missiones*. Zakon zaś nie podlega żadnemu zarzutowi. Trwając i teraz w przekonaniu, że podjęte zadanie nie odpowiada już zamierzonym celom i potrzebom, uchyla się on od przedłużania posłannictwa, pociągającego za sobą nakład, w jego pojęciu, zbyt znaczny, żadnych pretensyj nie roszczać do subsydjów, które zapewniłyby materialny byt misji.

Gdy zagrożona misja zmartwychwstańców tym sposobem, bez Zmartwychwstańców, nad innymi instytucjami naszymi tutejszemi zawisła groźba inna, za przyczyną świeżo odprawionego tutaj wiecu socjalistycznego, który uchwalił podjęcie energicznych usiłowań dla owładnięcia rządami i funduszami — tych instytucji. Szczęściem głównejsze z nich i najpożyteczniejsze znajdują się w stanie dostatecznej obronnej gotowości. Odnośnie do jednej z nich jednak, uchwała wiecu, pospołu z dawniejszemi napaściami, o których wspominałem, znalazła świeżo niespodziane echo — w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu komitetu zarządzającego w zakładzie św. Kazimierza odczytane zostały jednocześnie dwa listy: jeden z gabinetu p. Combes, prześladowcy sióstr, zawiadamiający w bardzo uprzejmych wyrazach o przyznaniu zakładowi, utrzymywanemu przez siostry, dodatkowej zapomogi w kwocie 5 tys. fr.; drugi, z krakowskiej rady miejskiej, oznajmiający, w dwóch wierszach, bez żadnej uprzejmości i bez wyrażania przyczyn, o cofnięciu dawniej przyznanego rocznego wsparcia w kwocie 1,000 koron. Komentarz pozostawiam czytelnikom.

Odwiedziłem temi dniami mickiewiczowskie Muzeum. Wzbogaca się ono potrochu, ale nie tak szybko i obficie, jakby życzyć należało. Minęła go zaś świeżo okazja, o której powiedzieć można, że prosiła się, aby ją pochwycono. Wystawionym był na sprzedaż tutaj, za marną cenę — 150 fr. (*sic!*) — marmurowy biust naszego wieszczka, nie z natury wprawdzie, ale bardzo pięknie rzeźbiony, dłuta słynnej swojego czasu artystki Marcello (księżnej di Castiglione Colonna). Zobaczywszy tę pamiątkę i poznawszy swego ojca, dyrektor Muzeum, Wł. Mickiewicz, nie omieszkał zapewne uwiadomić zamożniejszych rodaków tutej-

skich; ale jakoś nie zjawił się żaden dla dokonania kupna. Gdy zaś, późno ostrzeżony, zgłosiłem się sam, było już po czasie. Popiersie przeszło do rąk spekulanta — rosjanina, który stawia obecnie wygórowaną cenę.

Przybyła Paryżowi poniekąd poetka, panna Joanna Sienkiewiczówna, drukująca w «Renaissance Latine» francuskie poemaciki, nie pozbawione wdzięku.

W sferach kompetentnych druga rodaczką naszą, pani Curie, uznana już została za jedyną właściwą autorkę wielkiego wynalazku, wstawiającego imię obojga małżonków, tak że ona sama podzieliła z panem Brauly, jednym z wynalazców bezdrutowego telegrafu, świeżo przyznaną a ustalającą się trybem przepołowioną stotysięczną nagrodę imienia Osiris.

P. Curie przedstawionym został do noworocznej promocji w Legji honorowej; ale odmówił, co stanowi nieprzewidziane jeszcze, ale trudne podobno do uogólnienia rozwiązanie problemu, świeżo zanieśionego przed Izby. Nowej katedry, którą zamierzono dźwignąć dla niego w Sorbonie, p. Curie nie odmawia; ale wolałby mieć laboratorium, dla którego brakuje podobno miejsca w niedawno przebudowanym i już zapelnionym uniwersyteckim gmachu, i dla którego przeznaczony kredyt, w kwocie 34 tys. fr., jest całkiem niewystarczającym. Znakomity uczony nie posiada zresztą bynajmniej profesorskich zdolności i skłonności, a czas jego mógłby być wyzyskany korzystniej, niż przy szkolnych wykładach i egzaminach. Katedromanja jest jedną z manij, o których pozbyciu się ludzkość pomyśleć powinna w najbliższym czasie.

Pierwszą nagrodę, udzieloną przez zorganizowaną nareszcie Akademię Goncourtowską w kwocie — niepodzielonej — 5 tys. fr. posiadał bardzo niespodzianie p. John Nau, autor mało znanych, a mniej jeszcze zrozumiałych wierszy oraz powieści p. t.: «*La force ennemie*», naśladowującej najmniej powabne wzory Edgara Poë i Wells'a. O ile wiem, jeden tylko z akademików, ten, który zalecił dzisiejszego laureata, czytał ową powieść, zaś inni woleli, nie czytając, zdać się na jego sąd osobisty. Mimo swojego angielskiego imienia chrzestnego, p. Nau jest rodowitym francuzem, mimo śniadej cery i kruczych włosów, normandczykiem, a zresztą nie nazywa się ani John, ani Nau, lecz Antoni Tourquet z właściwego imienia i nazwiska. Pseudonimomanja należy także do bardzo rozpowszechnionych między tutejszemi pisarzami i artystami, przyczem wchodzi w grę bardzo trudne do zrozumienia względy. Wiadomo, że Anatole France, który pisząc temi dniami przedmowę do wydawanych mów pana Combes (*sic!*), przywołał sobie w zdumiewający sposób nie tylko sposób myślenia, ale i styl i język ministra, p. France nosi w metryce nazwisko Thibaut. France brzmi już ładniej; *de Croisset* zamiast *Wiener* daje się także wytłómaczyć. Ale dla czego Alfred Mayer, znany publicysta, porzucił dla tego nazwiska swoje rodowe i francuskie przezwisko: *Dubois*, tego już domyśleć się trudno.

Nemo.

Z NAD WARTY, 31 grudnia.

[Centralny komitet wyborczy. Więści z Westfalji].

△ Centralny komitet wyborczy polski uzyskał sankcję komisji wspólnej. Jak wiadomo, komitet ten ma być najwyższą władzą wyborczą dla wszystkich obywateli polskich w obrębie Rzeszy niemieckiej. Dotychczasowe władze wyborcze obejmowały tylko poszczególne dzielnice polskie: W. Ks. Poznańskie, Prusy zachodnie i ostatnią — Szląsk Górny. Obecna organizacja rozciąga się na polaków, nietylko ześrodkowanych w ziemiach rdzennie polskich, ale i rozsiadanych po prowincjach niemieckich. Aczkolwiek zasadnicze punkty ustawy zostały postanowione, szczegóły nie są jeszcze ostatecznie zdecydowane. Główny zarzut, jaki zrobić można projektowi, to zbyt ujemna uprzejmość, okazana wychodźcom w Berlinie i w Westfalji, a poczęści i Szląskowi. Berlin i Westfalja mają prawo wybierać po jednym członku komitetu, Szląsk Górny — dwóch. Przywilej ten nie odpowiada ilości głosów polskich, jakie te prowincje ujawniają dotąd podczas wyborów w stosunku do Wielkopolski i Prus zachodnich. Uprzejmość dla G. Szlązka można jeszcze zrozumieć. Jest to zdyskontowanie weksłu, wystawionego na dalszy termin, a którego zapłacenia należy się spodziewać. Inaczej w Westfalji i szczególnie w Berlinie, gdzie kolonja polska żadnej wybitniejszej roli podczas wyborów odegrać nie może. Przedstawiciele tych okręgów nie reprezentują w komitecie mandatów polskich, możliwych do zdobycia. Natomiast łatwo mogą wnieść ten charakter radykalizmu, szowinistycznego czy społecznego, który tak łatwo wytwarza się na anormalnej glebie emigracji.

Zaznaczyć wypada, iż na zachodnich kresach zdarzyło się parę wypadków, pozwalających mniemać, iż w wyższych tamtejszych niemieckich sferach kościelnych usposobienie dla wychodźców polskich uległo pewnej zmianie. W Gelsenkirchen w szkole ludowej otwarte zostały oddziały dla diatwy polskiej. W innych miejscowościach ustanowiono kazania polskie. Chwalebny to krok, i w interesie Kościoła katolickiego powzięty, albowiem tylko w ten sposób można skutecznie bronić nasze warstwy robotnicze od rzucenia się w objęcia socjalizmu.

L—za.

△ Poznań. „Orędownik“ występuje gwałtownie przeciw udziałowi duchowieństwa w komitetach politycznych. „Kurjer Pozn.“ i „Dziennik“ energicznie protestują przeciw tego rodzaju ostracyzmowi, któryby odsunął od pracy narodowej najwytrwalszych dotychczasowych działaczy.

△ Serbja. Prezes ministrów serbskich, Jen. Gruicz, oświadczył korespondentowi „Nowego Wr.“, że obecnie w Serbji panuje zupełny spokój wewnętrzny, jakkolwiek nie brak jeszcze wspomnień z czasów obrenowiczowskich i ech strasznej katastrofy belgradzkiej. Wiadomości prasy niemieckiej, iż król Piotr i rząd jego steroryzowany jest przez uczestników królobójstwa majowego — są wymysłem. O ile wewnętrzne stosunki Serbji są już normalne, o tyle zewnętrzne nie zostały dotąd uregulowane. Jen. Gruicz rzekł: „Powstały poważne nieprzyjemności dla nas w postaci obstrukcji niektórych wielkich państw w stosunku do nas — obstrukcji, której wyrazem jest nieo-

becność ich przedstawicieli dyplomatycznych w Belgradzie. Osobiście jest mi to bolesnem dlatego, że wskutek jakiegoś fatalistycznego zbiegu okoliczności Serbja odczuwać musi niezadowolenie Rosji właśnie w chwili, gdy na czele rządu stoi taki niezmienny i szczerzy przyjaciel Rosji, jak ja. Rozumiemy drażliwość sytuacji, w jakiej znajdują się względem nas dwory europejskie i dlatego poważnie obmyślamy środki ku wynalezieniu *modus vivendi*, ażeby zadowolić te państwa; mamy nadzieję, że się to nam wkrótce uda“. Jen. Gruicz dodał, że kilku oficerów z otoczenia króla Piotra, którzy należeli do spisku królobójczego, będą zastąpieni przez innych, co zresztą nastąpi normalnie i zgodnie z regulaminem, zatwierdzonym przez króla po wstąpieniu na tron.

△ Londyn. Zarobki polaków w Anglii zmniejszyły się w ostatnich latach. W Manchesterze, gdzie polaków i litwinów przebywa z górą tysiąc, płace rzemieślników uległy dość znacznej redukcji, a prócz tego daje się odczuć brak roboty. Wielu z wychodźców polskich opuszcza Anglię i udaje się do Ameryki, szukając lepszej fortuny, choć nie zawsze i tam ją znajduje. Rzemieślnikom naszym największą konkurencję robią żydzi, napływający z Rosji coraz liczniej, zwłaszcza młodzież, uchylająca się od powinności wojskowej.

Z MIAST I WSI.**Z WOŁYNIA, w grudniu.**

[Tow. rolnicze na Wołyniu. Parę słów obrony. Chmielarstwo na Wołyniu. Sekcja chmielarstwa. Tow. ogrodnicze. Komisja sanitarna w Kowiu. Dzieci nieślubne].

□ Towarzystw rolniczych na Wołyniu mamy obecnie trzy: dawniejsze w Równem i Łucku i nowopowstałe w Starokonstantynowie. Pomimo mniej lub więcej uzasadnionych krytyk działalności towarzystw, nikt bodaj nie wątpi, że naogół przynoszą one znaczną korzyść. Jeżeli nieraz dobre chęci, zamiary i starania stowarzyszeń nie urzeczywistniają się, to zawsze z powodów bardzo poważnych. Świetnemu rozwojowi stoi na zawadzie między innymi brak środków materialnych.

Niedawno dziennik miejscowy, „Wołyń“, zarzucił towarzystwom rolniczym, że w ich działalności nie biorą udziału włościanie. Dziennik przypuszcza, że powody nieobecności wypływają z dawnego stosunku chłopów do «panów», tudzież z ostrowystępującej różnicy sfery społecznej. Być może jednak przyczyna smutnego objawu leży nieco głębiej i pochodzi głównie z braku oświaty wśród ludności włościańskiej. Być może nie różnice klasowe, bądź religijne, lecz niepojęcie konieczności postępu w dziedzinie gospodarczej wśród włościan gra tu główną rolę. Przypuszczenie to zdaje się stwierdzać wystawa miechowska w Królestwie. Pomimo najusilniejszych starań i zabiegów, w wystawie uczestniczyli tylko włościanie bardziej oświeceni. A przecie nikt nie zarzuci organizatorom tej wystawy braku nawoływań i zachęty dla włościan.

Plantowanie chmielu rozpowszechniło się na Wołyniu przed laty kilkunastu. Pierwszymi pionierami w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego byli osiedleni na Wołyniu czesi i niemcy. Był czas, kiedy produkcja chmielu wzrosła do tego stopnia, że powstała walka konkurencyjna, której wynikiem był spadek

cen, straty plantatorów i zmniejszenie produkcji. Pomimo to plantacji chmielu pozostało u nas sporo, i Wołyń dostarcza na rynki chmielarskie poważną ilość tego produktu. Rok obecny wypadł wyjątkowo pomyślnie dla chmielarzy pod względem cen wysokich i znacznego zapotrzebowania. Wyjątkowe to ożywienie tegoroczne spowodowane zostało przez zły urodzaj chmielu na plantacjach zagranicznych.

Dla podniesienia chmielarstwa na Wołyniu ministerstwo rolnictwa pozwoliło na otwarcie przy wołyńskim Tow. ogrodniczym sekcji, specjalnie chmielarstwu poświęconej. Pożądanem byłoby nietylko podniesienie kultury naszego chmielu, ale i wyszukanie rynków zbytu dla niego zagranicą. Takim rynkiem mogłaby być Anglja, konsumująca corocznie ogromną ilość chmielu obcego.

Wołyński oddział Tow. ogrodniczego wogóle odznacza się żywotnością i energią. Posiada dzielnych członków, pracowitych i zamiłowanych w ogrodnictwie. Na każdym prawie posiedzeniu odbywają się interesujące odczyty z dziedziny ogrodnictwa, zaś ferma, dla celów ogrodniczych założona, prowadzi się wzorowo.

Znany jest stan sanitarny miast wołyńskich. Z paru wyjątkami, prawie wszystkie miasta nasze powiatowe, nie mówiąc już o miastach mniejszych, znajdują się pod tym względem w opłakanych warunkach. Zwłaszcza zdobył sobie smutną sławę Kowel. Więści o sanitarnych brakach tego miasta obily się nawet o Petersburg, skutkiem czego zorganizowano specjalną komisję dla podniesienia stanu sanitarnego Kowla.

Podług danych statystycznych ilość nieślubnych urodzin na Wołyniu stanowi 67 procentów ogólnej liczby urodzin. Jak na prowincję, do niedawna o obyczajach patryarchalnych, cyfra to zdumiewająca. Pomimo tak znacznej liczby dzieci nieślubnych, mamy tylko jeden na całą gubernię, w Zytomierzu, przytułek dziecienny.

A. Oss.

□ Z Witkoczowa piszą do nas: W zarządzie miejskim odbyła się sesja radnych miejskich, pod przewodnictwem burmistrza p. M. Kontowta. Największe zainteresowanie obudziła kwestja urządzenia przy miejscowej szkole miejskiej rzemieślniczego oddziału. Dyrekcja szkół ludowych zawiadomiła zarząd miasta Witkoczowa, że na mocy Najwyższego ukazu mogą być udzielane zapomogi na utworzenie „klas pracy ręcznej“ lub też oddziałów rzemieślniczych. P. burmistrz gorąco zachęcał radnych do wyasygnowania z kasy miejskiej 600 rb. rocznie, dowodząc potrzeby u nas oddziału rzemieślniczego, który, dzięki zapomocy rządowej w ilości 1,500 rb., da młodemu pokoleniu możność praktycznego kształcenia się. Zgromadzenie poszło za radą p. burmistrza. — Losy projektowanego chrześcijańskiego, czyli raczej katolickiego Tow. dobroczynności, w liczbie inicjatorów którego jest p. burmistrz Kontowt, zależą od decyzji wyższej władzy w Wilnie. — Niedawno odwiedził nasze miasto ksiądz biskup telnzewski w sprawie urządzenia przytułku dla księży zasłużonych, nie mogących z powodu starości spełniać swych obowiązków. Znaczną pomoc sprawie okazuje hr. Stanisław Kossakowski z Wojtkuszek, ofiarowując ziemię i kawał lasu sosnowego, a podobno i materiał na budowę zakładu. — Rozpoczęła się działalność naczelników ziemskich, w których liczbie jest jeden polak, p. Władysław Kiewlicz z Łójbiszek. Nowi

funkcjonariusze dziedziczą po swych poprzednikach nawał pracy, gdyż dawni sędziowie pokoju, w przewidywaniu reformy, zafatwiali przeważnie sprawy nie cierpiące zwłoki, na czym niemało ucierpieli poszukujący sprawiedliwości mieszkańcy rozmaitych kątów zapadłych. Zima zapomniała o nas, przeniósłszy się podobno na południe. Czwartą z rzędu mamy zimę na Litwie bez porządnej sanny. *G. K.*

□ **Z Kowna** piszą do nas: Instytucja naczelników ziemskich zaczęła funkcjonować od 1 grudnia; z miejscowych obywateli wyznania rzymsko-katolickiego naznaczeni zostali na gub. kowieńską pp.: S. Herubowicz, Józef Kozakowski i W. Kiewlicz. Przyszłe zebranie ogólne Towarzystwa rolniczego naznaczone zostało na pierwszą połowę lutego. *Wawer.*

□ **Z Mińska gub.** piszą do nas: Do poważnej liczby stowarzyszeń, istniejących w Mińsku, przybyło jeszcze jedno, wiele obiecujące na przyszłość, mianowicie: „Pierwsze stowarzyszenie w Kraju północno-zachodnim techników: inżynierów, mierniczych, leśniczych, agronomów i innych specjalistów“. Ustawę stowarzyszenia zatwierdzono 15 października r. b. Cel stowarzyszenia, jak głosi par. 1 ustawy, polega na wynajdywaniu pracy potrzebującym, w zakresie danej specjalności, okazywaniu pomocy stowarzyszonym podczas choroby lub w nieszczęśliwych wypadkach, wydawaniu emerytury osieroconym po członkach rodzinom, przyjmowaniu wszelkich specjalnych robót, zarówno od osób prywatnych, jakoteż od instytucji rządowych, pod gwarancją moralnej i materialnej odpowiedzialności całego stowarzyszenia. Środki materialne stowarzyszenia przy właściwym rozwoju mają być bardzo poważne, bowiem oprócz jednorazowej składki w kwocie 10 rubli, każdy członek musi nabyć jedną akcję 100-rublową i opłacać rocznie po 10 rb. Widoki rozwoju stowarzyszenia przedstawiają się nader pomyślnie, wnioskuje się z mnóstwa ofert, nadsyłanych z bliskich okolic i z krajów dalekich, z Syberji, Kaukazu etc. i z stosunkowo okazałej liczby członków. Inicjatorem i głównym działaczem stowarzyszenia jest p. Dionizy Jonky. Pragnący poznać informacje w danym przedmiocie, winni zgłaszać się do zarządu stowarzyszenia: Mińsk gub., ul. Zacharjewska, Nr. 89. *Rawicz.*

□ **Mińsk.** Doroczny bazar „gwiazdkowy“, urządzone przez katolickie Tow. dobroczynności, przyniósł 10 tysięcy rb. dochodu.

□ **Mohylów gub.** Tutejszy dziennik urzędowy zaznacza, że podług sprawozdań komisji poborowych, młodzież w gub. mohylowskiej objawia coraz większe charłactwo, gdyż obecnie już około 40 proc. popisowych wykazuje brak należytego rozwoju fizycznego. Wielu bardzo zapada na pierś; nawet pobrani do wojska często są uwalniani wskutek braku odpowiednich sił i wytrzymałości cielesnej. Mnożą się objawy neurastenji. Przyczyna tego zjawiska kryje się w niedostatecznym odżywianiu i nie może być przypisana np. pracy fabrycznej, gdyż fabryk w gub. mohylowskiej prawie niema. Ogólnym środkiem zaradczym byłoby podniesienie dobrobytu, które poprzedzone być winno przez polepszenie i postęp gospodarki rolnej.

□ **Kijów.** Uwagi korespondenta „Kraju“ (Nr. 47) w sprawie wyborów do komitetu organizacyjnego przyszłej wystawy kijowskiej, wywołały sprostowanie w „Kijewlaninie“. Organ kijowski sądzi, że korespondent nasz niesłusznie oskarża kijowskie Tow. rolnicze o jakąś politykę antypolską, gdyż, jak zapewnia, Towarzystwo całkiem jest obce polityce. Jeżeli działalność Towarzystwa nie odznacza się energią należytą, to winna temu nie rozterka, lecz właściwa wielu stowarzyszeniom apatia. Liczni członkowie, misszkający po za Kijowem, nie uczestniczą w pracach Towarzystwa i nie

udzielają mu materialnego poparcia, a w takich warunkach trudno rozwinąć szerszą działalność. Zresztą, zdaniem dziennika, kijowskie Tow. rolnicze, pomimo to wszystko, należy do najbardziej ożywionych i silnych towarzystw rolniczych w Rosji. „Skoro — konkluduje dziennik kijowski — „Kraj“ pragnie większego ożywienia Towarzystwa, to do tego potrzebne są nie jakieś fałszywe oskarżenia o politykę, lecz zachęcanie wykształconych gospodarzy rolnych do wspólnej pracy“.

□ **Z Odessy** piszą do nas. Staraniem zarządu kat. Tow. dobroczynności odbyło się niedawno polskie przedstawienie amatorskie. Odegrano „Bajkę“ Niemojewskiego i dwie drobne sztuczki: „Dzienniczek Justysi“ i „Model na bohaterkę“. Oprócz tego do programu przedstawienia wchodziła część wokalna. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania doskonale i rzęsiście oklaski szczerze zapełnione sali były zasłużoną dla nich nagrodą. *Sw.*

□ **Finlandja.** Jeszcze przed trzema z górą laty, mianowicie 2 (15) czerwca 1903 r., generał-gubernatorowi fińlandzkiemu nadane było prawo kontrolowania wszelkich zebrań publicznych; na każde takie zebranie wymagane jest osobne zezwolenie samego generał-gubernatora. Obecnie jednak generał-gubernator uznał za możliwe przekazać prawo udzielania podobnych zezwoleń miejscowym gubernatorom (którzy dziś są wszyscy rosjanami), z wyjątkiem tylko zebrań najważniejszych. Tę modyfikację „Finl. Gazieta“ uznaje za dowód, iż okres „ostrej fermentacji umysłów“ w kraju przeminął, oraz że ludność fińlandzka, wielce ceniąca swoje „prawo zebrań“, zachowa się w przyszłości spokojnie i pogodzi się z nowym porządkiem rzeczy.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 29 grudnia.

[System premjów. Nowe pisma. Z teatru i muzyki.]

+ I w tym roku większość naszych pism perjodycznych wystąpiła do boju noworocznego o prenumeratorów pod znakiem wszechmocnego premjum. Wszechmocnego?... Może niezupełnie, jeżeli się pod uwagę weźmie, że najlepiej właśnie stoją te pisma, które żadnego innego premjum czytelnikom swoim nie dają, oprócz starannego i wartościowego tekstu. Sądzę nawet, iż fakt ten stanowi pewną—wskazówkę. Innego jednak zdania są warszawscy redaktorowie. Gdy który z nich na początku nowego roku nie może się doliczyć swoich zeszłorocznych prenumeratorów, wyprowadza ztąd wnioski—«prosty jak obręcz», mówiąc po warszawsku—że się nowe premjum nie udało. I obiecuje sobie wymyślić coś lepszego na rok przyszły. Rozmaitość pomysłów zresztą, którymi usiłuje się przemówić do wyobraźni i kieszeni czytelnika, jest budująca, choć ktoś wymagający może i przy tej okazji uronić gorzką lezkę żalu, iż jeszcze tak daleko jesteśmy po za Europą i na tem polu. Jakże daleko np. skromnemu premjum słownika polsko-niemieckiego, ofiarowanego przez jeden z dzienników naszych, do możliwości wygrania willi, albo choć automobilu, co może spaść na francuzkiego czytelnika?... Ale może i to z czasem przyjdzie, skoro już raz jesteśmy na dobrej drodze. Dodatki naukowe, dodatki powieściowe, historie polskie, historie sztuki—deszcz jeden poprostu prezentów; a wszystko zwinięte w jeden

różnokolorowy kłębek tlómaczonej i swojej, nowej i starej tandety—od rzeczy całkowicie i nikomu na świecie nieznanych aż do «Powieści nieboszczyka pantofla» Szyrmera (autentyczne!). Doprawdy, jeżeli publiczność polska nie wali do kas, opatrzonych takimi szyldami, jak na odpust, to dowodzi... czegoż to ostatecznie dowodzi? Że publiczność nasza ma gorszą prasę, aniżeli na to zasługuje.

Żal doprawdy tego marnotrawstwa papieru, farby drukarskiej, pieniędzy. Gdyby te środki wydać na ulepszenie racjonalne pism—jakże znacznie poprawiłaby się dola wielu zdolnych literatów i dziennikarzy naszych, którzy pierwsi są ofiarą spekulacyjnej tendencji, jaką przybrała duża większość naszych wydawnictw. Wobec mądrego premjum, przyrządzanego za tanie pieniądze według niemieckich wzorów, pióro polskie, choćby głębsze, energiczniejsze i malownicze, staje się w naszych redakcjach *une quantité négligeable*. Trzy kop. od wiersza za feljton, który jest owocem tygodniowego przygotowania—po nad to niewiele jeszcze odbiegłszy; tam, gdzie płacą pięć kopiejek—pisarz musi znosić już redaktorskie fochy. I końca temu nie widać. Jak raz wejdziesz się na niebezpieczną ścieżkę pod drogowskazem: «kto da więcej», to się już samemu na siebie bicz ukreśliło: trzeba dawać ciągle więcej i więcej—aż do katastrofy.

Dwa nowe i pożyteczne obiecujące wydawnictwa do zanotowania. Jedno z nich «Lekarz». Powiększa ono i tak już względnie dość obfitą naszą prasę medyczną, która się poczyną nawet pokaznie różniczkować. Nowe pismo będzie posiadało kierunek popularny i tem od innych wydawnictw naszych lekarskich różnić się będzie, iż służyć ma nie lekarzom samym, ale publiczności szerokiej. Witamy życzliwie nowego pracownika. Nie powinno mu zbraknąć oparcia, bo medycyna, z konieczności, uprawiana jest jako pierwsza pomoc chrześcijańska i cywilizacyjna, przez panie z naszych dworków wiejskich; dać tej pomocy łatwe i światłe poparcie jest to nawet pięknym zadaniem, tembardziej wobec faktu, że lekarzy na prowincji brak jest ciągle, i jeszcze wobec tego drugiego faktu, że rozmaite próby zorganizowania pomocy lekarskiej na wsi, pomyslane niedołężnie i poprowadzone nieumiejętnie, nie zwiastują nowej a dobrej ery w tych stosunkach.

Drugie pismo, to «Przyroda». Podpisany jako wydawca, zasłużony działacz na polu społeczno-ekonomicznym, p. Karol Deike stanowi poważną rekomendację dla poczynającego przedsięwzięcia. Redaktorem jest p. Wacław Jezierski. Pierwszy numer zapowiada dobrą i staranną redakcję. O ile sądzić można z niego, nowy tygodnik naukowy będzie popularniejszym od «Wszehświata»; w ten sposób dwa te pisma mogą podzielić pomiędzy siebie czytelników, którym potrzebną jest strawa naukowa: «Wszehświat» zostawi sobie wykształcześniejsze jednostki, lepiej przygotowane: lekarzy, przyrodników, techników, którym potrzebne są stałe informacje o postępie nauk przyrodniczych; zaś «Przyroda» skupi przede wszystkim młodzież kształcąca się i żadne wiedzą panie nasze. Reko-

mendujemy czytelnikom naszym nowy tygodnik.

«Reduta» Stanisława Kozłowskiego cieszy się stałym powodzeniem. Zwłaszcza opowiadanie o zdobyciu wawozu w Samosierra, artystycznie przez p. Leszczyńskiego, jako «napoleończyka» wykonywane, zrywa zawsze grzmot oklasków. Słyszałem zarzut, iż autor nie dość ściśle, jako historia, przedstawił wrażenie, wywołane śmiercią Napoleona; ta chwila śmierci jego była najgorszym momentem dla «idei napoleońskiej»; nikt o wielkim wodzu nie myślał wtedy, nikt się o niego nie troszczył—Królestwo kongresowe zaś, obdarzone konstytucją, z namiestnikiem-polakiem i wojskiem polskim, mniej może od innych. To jest prawda. Niemniej jednak podjąłbym się bronić Kozłowskiego, który miał prawo wybrać sobie do sztuki ludzi wrażliwszych, głębszych i pamiętliwszych. Przecież wszyscy oficerowie owego trzydziestotysięcznego wojska polskiego—od generałów dywizji, jak Chłopicki i Weysenhof, aż do poruczników, byli to napoleońscy oficerowie lat temu jeszcze sześć. A ostatecznie polak przeciętny ma dość długą pamięć.

W operze wciąż świetne czasy. Po olśniewającej Belincioni i podbijającym Anzelim, mamy pannę Reginę Pinkiertównę, pierwszorzędną śpiewaczkę koloraturową i warszawiankę w dodatku, i wytwornego śpiewaka, artystę całą duszą, p. Kaschmana. Panna Pinkiertówna otrzymuje 500 rb. za występ, akurat tyle, ile nie tak dawno jeszcze otrzymywała od warszawskiej dyrekcji rocznie. Nasi muzycy trochę się kłóca, tym razem publicznie. P. Henryk Opieński umie jednak odbijać skierowywane ku niemu strzały—i nawet je zwracać. Doskonały nabytek uczyniła Warszawa w tym młodym krakowianinie: młodość, zapał, poważne wykształcenie ogólne i specjalne, pióro dobre, energiczne, jasne. Chóry filharmonijne pod jego kierunkiem rozwijają się pomyślnie, jak zaświadczyło o tem «wielkie oratorjum» Bacha. Za tydzień przyjeżdża z koncertem Paderewski.

Albertus.

+ „Słowo“ dowiadyuje się, że Wład. hr. Tyszkiewicz i ordynat Maurycy hr. Zamoycki stanowczo wymówili się od przyjęcia obowiązków prezesa i wice-prezesa Towarzystwa dobroczynności, do których wybór na ostatnim ogólnym zebraniu członków Towarzystwa ich powołał. „Nie dziwimy się wymienionym panom—pisze „Słowo“—bo wiemy, że każdy z nich już pełni obowiązki publiczne, które wymagają dużo zachodu i trudu, o ile mają być spełnione sumiennie; hr. Tyszkiewicz jest prezesem tegoż oddziału Tow. przemysłu i handlu, chyba jednej z najważniejszych instytucyj w kraju. Zgoła niezrozumiałem jednakże jest dla nas, że dokonano wyboru, nie zapewniwszy sobie przyjęcia go przez wybranych. Wybór nie był zupełnie przypadkowy, skoro poważna większość przeszło 230 głosów padła na obu wybranych. Większość, przyjmując rezygnację Macieja ks. Radziwiłła, pozbyła się prezesa, który przez szereg lat kierował sprawami Towarzystwa. Prosił wprawdzie ks. Radziwiłł, aby go nanowo nie wybierano; obowiązki prezesa Towarzystwa dobroczynności są ciężkie i rozległe, trudności wielkie, a nieprzyjemności bez liku. Atoli sądzimy, że gdyby znaczna większość członków ustępującemu prezesowi wyraziła życzenie, aby

na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku swoim wytrwał, nie byłby się pewno od tego zdołał wymówić“.

+ Prasa warszawska narzekala, że arystokracja omija teatry, że zjawia się w nich tylko na przedstawienia artystów obcych, posiadających sławę europejską, słowem, że ignoruje polską sztukę dramatyczną. Zarzut taki dotknął—jak pisze „Goniec Poranny“—tych, pod adresem których go stawiano i, dzięki inicjatywie margrabiny Wielopolskiej, teatr Rozmałości raz na tydzień będzie wypełniał się przedstawicielami naszej arystokracji rodowej, która wykupi abonament na sztuki polskie najcenniejsze i najrzadziej widywane na scenie. W sprawie tej odbyły się już przedwstępne pertraktacje z reżyserją teatrów warszawskich. Czy próba powiedzie się?

+ Na skutek zabronienia przez namiestnika dalekiego Wschodu pobytu żydom na półwyspie kwantuńskim, do Warszawy przybyli z Port-Artura dwaj kapitaliści żydowscy, w celu poznania tutejszych stosunków handlowych oraz wynalezienia pracy dla 80 rodzin żydowskich, zmuszonych do opuszczenia miast dalekiego Wschodu. Z Warszawy kapitaliści udadzą się do Łodzi, gdzie zamierzają utworzyć firmę przemysłową w zakresie wyrobów wełnianych i trykotaży, i do robót tych sprowadzić wyłącznie żydów-wychodźców z Port-Artura.

U W A G I.

W niektórych czasopismach „ludowych“ poznańskich i zwłaszcza w szląskich, oraz w bojowo usposobionej prasie polskiej innych dzielnic, niejednokrotnie spotykaliśmy się z argumentem, iż ludność polska pod berłem pruskim może wiele ryzykować, ponieważ już nic do stracenia niema. Starano się wpoić w opinię polską przekonanie, że ze strony niemieckiej wystrzelano już wszystkie naboje, i że wobec tego, iż na zamach na konstytucję nie zgodzą się inne stronnictwa, naszym braciom wielkopolskim i szląskim „gorzej już być nie może“.

Argumenty te szczególnie miały służyć do usprawiedliwienia rozłamu między centrum a polakami. Z nimi, t. j. z katolikami niemieckimi, twierdzono, zyskać nie możemy nic; bez nich stracić nie mamy już co. Rachunek ten zadawał krótkowidzów politycznych i pobudzał do brząkania popularnym w pewnych warstwach hasłem: „precz z centrum“.

Czy istotnie nie może być gorzej? Myśmy przestrzegali stale, że gorzej może być zawsze... Nowela projektu o stowarzyszeniach, którą rząd hr. Bülowa wnosi do sejmiku pruskiego, potwierdza nasz sąd. Rząd pruski zamierza ograniczyć w stowarzyszeniach i na zebraniach politycznych używanie języków *obcych*, uprawniając dozorujących urzędników, aby, dla uniknięcia rozwiązania zgromadzenia, mogli żądać prowadzenia roz-

praw li tylko w języku *niemieckim*.

Jeśli projekt rządowy uzyska sankcję sejmiku, to jedna z najważniejszych swobód, jakie konstytucja pruska zapewnia ludności polskiej, stanie się martwą literą. Sankcję tę zaś projekt pozyskać może z łatwością, ponieważ w sejmie pruskim rząd posiada znaczną większość. W tym wypadku nawet, w sejmie pruskim i pomoc centrum nie byłaby wystarczającą.

Atoli jeśli wziąć pod uwagę, że w sejmie Rzeszy rząd pruski potrzebuje ciągle poparcia centrum, i że bez tego poparcia znalazłby się w wielkich trudnościach, niepodobna przypuścić, aby ten rząd pruski podjął równie śmiały krok, wiedząc, iż narazi tem sobie potężne stronnictwo katolików niemieckich. Hr. Bülow zdaje sobie wszakże doskonale sprawę, jakie stosunki zapanowały między centrum a ludnością polską, wie, jakie niezagojone blizny zostawiła górnoszlącka kampanja wyborcza.

Gorzej być nie może? Fakty przeczą tym lekkomyślnym zapewnieniom.

W roku 1885, w setną rocznicę utworzenia w Rosji stanu szlacheckiego, powstał państwowy Bank szlachecki, mający na celu uprzystępnienie kredytu hipotecznego dla szlachty ziemiańskiej. W pierwszych latach istnienia tej instytucji państwo ponosiło na cel wskazany znaczne ofiary, bank bowiem udzielał pożyczek na 3¹/₂ proc, a płacił 4¹/₂ proc. na swoje listy zastawne. W r. 1890 utworzono oddział szczególny banku, znosząc jednocześnie znajdujące się pod zarządem ministerstwa skarbu Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego. Dokonana za urzędowania p. Witte reorganizacja kredytu państwowego, dotknęła także Banku szlacheckiego. Dziś jego listy zastawne opłacają właścicielom tylko 4 lub nawet 3¹/₂ proc., zaś procent od pożyczek podniesiono do 4. Funkcje filantropijne banku ustały i działalność jego przybrała racjonalny charakter ekonomiczny.

Wobec tego półrządowy „Wileński Wiestnik“ zapytuje, czy nie przyszła chwila, w której można by w prowincjach zachodnich pozwolić korzystać z kredytu bankowego wszystkim szlachcie ziemiańskiej miejscowej bez różnicy pochodzenia? Od lat prawie czterdziestu ziemianie miejscowi pochodzenia polskiego z kredytu hipotecznego państwowego nie korzystali. W r. 1867 przestało udzie-

łać im pożyczek Tow. wzajemnego kredytu, zaś w parę miesięcy po ogłoszeniu ustawy o Banku szlacheckim, wprowadzono do niej ustęp, zezwalający na udzielanie pożyczek tylko osobom, posiadającym upoważnienie władzy miejscowej do nabywania majątków ziemskich. Dziś—mówi „Wilenski Wiest.”—rolę Banku sprowadzono do taniego pośrednictwa pomiędzy kapitałem a szlachtą, usuwając ideę dobroczynności państwowej. W ten sposób Bank szlachecki przestał być narzędziem polityki i zrównał się z innymi instytucjami państwowymi, jak koleje, telegrafy, kasy oszczędności, Bank państwowy, z których korzystają wszyscy. „Motyw polityczny pozbawienia obywateli ziemskich pochodzenia nierosyjskiego prawa zaciągania pożyczek w Banku szlacheckim nie ma obecnie podstaw poważnych” — mówi organ wileński—zaś „ograniczenie kredytu do pewnej kategorii osób szkodzi idei państwowej zjednoczenia prowincji zachodnich z innymi i rozwojowi ekonomicznemu kraju“.

Od kilku miesięcy krążyła na Litwie pogłoska, że przy wprowadzeniu instytucji naczelników ziemskich zamianowaną będzie pewna ilość Polaków. Dziś ta pogłoska stała się faktem. W guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej zamianowano istotnie kilkunastu naszych rodaków na te ważne i odpowiedzialne urzędy. Przedtem jeszcze w trzech guberniach, tak zw. białoruskich, kilku miejscowych ziemian otrzymało nominacje na urzędników w zarządach ziemskich¹⁾.

Kto zna stosunki na Litwie i Białorusi i zdaje sobie sprawę ze wszystkich zmian, jakie zaszły w tym kraju w ciągu ostatnich lat czterdziestu, ten zrozumie, że stoimy wobec faktu, mającego znaczenie ogólniejsze. Od czasu ostatniego powstania obowiązywała zasada nieprzyjmowania Polaków na służbę rządową w Kraju zachodnim. Liczba ich stopniała do 1¹/₂ proc. i ten procent zresztą odnosił się tylko do posad najniższych, nieetatowych, t. zw. «*po wolnomu najmu*». Ostatnie nominacje, zwłaszcza naczelników ziemskich, którzy łączą w sobie władzę i kompetencję sądową i administracyjną, są odstępstwem od uświęconej zasady i, w związku z paru innymi faktami, wskazują się

¹⁾ Wśród radnych ziemskich w guberniach mińskiej, mohylowskiej i witebskiej, zatwierdzanych przez ministra spraw wewnętrznych, jest połowa Polaków i połowa Rosjan.

zdają na chęć ze strony rządu zrobienia próby stopniowego zwrotu do stosunków normalnych.

Aby się ta próba powiodła dużo zależy i od nas samych: od tej sumy spokojnej i wytrwałej pracy, jaką inteligencja nasza, zwłaszcza ziemiańska, włożyć zdoła w społeczne i ekonomiczne odrodzenie Kraju zachodniego.

Pisma kijowskie podają portrety jenerała Klejgelsa, nowomianowanego jenerała-gubernatora kijowskiego. Jen. Klejgels zajmował dotychczas stanowisko naczelnika m. Petersburga, a do roku 1895 oberpolicmajstra m. Warszawy.

Po długich cierpieniach i w sędziwym wieku zmarła w Paryżu księżna Matylda Bonaparte. Kuzynka Napoleona III, nie chciała zostać jego żoną, gdy był pretendentem do tronu, wolała wyjść za ks. Demidowa-San Donato. Ale i w tem małżeństwie nie znalazła szczęścia. Przyjaciółka Taine'a, Flaubert'a i Goncourtów, ks. Matylda prowadziła w Paryżu, tak za czasów cesarstwa, jak później w epoce Rzeczypospolitej, wielki salon literacki, z którym rywalizowały jedynie „czwartki“ u ks. d'Aumale. Ogromny majątek zmarłej dziedziczy ks. Ludwik Napoleon Bonaparte.

Dystylator Parse pozwał przed sądy paryżkie Jerzego Ohneta, zarzucając mu, iż jedną z ostatnich swoich powieści uczynił krzywdę jego interesom. Sąd uznał słuszność skargi i skazał Ohneta na 500 franków kary, zniszczenie inkryminowanego rozdziału, oraz ogłoszenie wyroku w dziennikach. Ta ostatnia część wyroku kosztuje bagatelę—około 20 tys. franków.

SPRAWA KS. BOLCEWICZA.

Zamieszczony poniżej list p. Cz. Jankowskiego dotyczy sprawy, która w tej chwili żywo zajmuje opinię publiczną na Litwie: zasuspendowania ks. Bolcewicza przez zarządzającego djecezją wileńską, ks. Frackiewicza. Pomimo, że, jak się to zaraz okaże, mamy przeciwko listowi p. J. poważne zastrzeżenia, umieszczamy go wszakże w całości. Winniśmy to wieloletniemu i wysoce cenionemu współpracownikowi, który ma podwójny tytuł do przemawiania w danej sprawie: i jako pisarz, i jako ziemianin litewski.

Oto, w dosłownem brzmieniu list p. Czesława Jankowskiego:

Wilno, 12 grudnia.

W Wilnie, na Zarzeczcu, przygarnięty przez ludzi miłosiernych a pobożnych, mieszka ks. Henryk Bolcewicz, zasuspendowany, t. j. pozbawiony parafji swojej, oraz prawa spełniania obowiązków kapelana i, co za tem idzie, pozbawiony środków do życia. Co ściągnęło na ks. Bolcewicza tak surową karę bezpośredniej zwierzchności duchownej, to jest zarządzającego obecnie djecezją wileńską? Ks. Bolcewicz liczy nie więcej nad trzydzieści kilka lat; pierwszą i jedyną parafją, powierzoną jego dusz-

pasterstwu, były Żyrmuny w pow. lidzkim. Przebył tam lat dwanaście, dając z siebie parafjanom przykład wzorowy, wywierając najzbawienniejszy wpływ, uszlachetniając dusze, rozkrzewiając zasady moralności, jednając serca. Gdy suspensa nań spadła, udała się delegacja od 20 tysięcy parafjan żyrmuńskich do ks. Frackiewicza, administrującego djecezją wileńską, z prośbą gorącą o pozostawienie ks. Bolcewicza na stanowisku, na którym tyle zasług położył. Ks. administrator nie udzielił nawet posłuchania delegacji.

W ciągu całego roku 1902 toczył ks. Godlewski w warszawskiej «Kronice Rodzinnej» gwałtowną i namiętną polemikę z pastorami ewangelickimi, występującymi na szpaltach warszawskiego «Zwiastuna Ewangelicznego». Ks. Bolcewicz pilnie śledził jej przebieg, a doszedłszy do wniosku, że traktowanie sprawy ze strony księdza Godlewskiego technicznie zawziętością i złością, że polemikę prowadzi niesumiennie, a w tonie «wulgarnym», napisał artykuł, zatytułowany «Pogromca protestantyzmu», i posłał go do wzmiankowanej «Kroniki Rodzinnej» w mniemaniu, że dobrze czyni, zalecając kapłanowi poszanowanie dla prawdy, miłość chrześcijańską względem bliźniego, oraz gorliwość—rozumną. Artykuł został nieprzyjęty i przeszedłszy różne koleje, ukazał się na wiosnę r. b. w warszawskim «Ogniwie».

Niedługo potem w temże «Ogniwie» pojawiła się serja krótkich, ale mocnych artykułów ks. Bolcewicza (jak zwykle z podpisem imienia i nazwiska), traktujących o stosunku duchowieństwa do prasy, zdających sprawę z broszury Starego Gawędziarza (pseudonym kapłana), z książki ks. Charszewskiego «O rozumnej gorliwości kapłańskiej» (wydanej przez «Przegl. Katol.»), potracających wreszcie o ustne i w druku oburzenia się oraz insynuacje, które ściągnął na siebie ks. B., przemawiając w imię prawdy, miłości i rozsądku.

„Mam niezachwiane przekonanie — pisal między innymi ks. Bolcewicz — że Kościół rzymsko-katolicki *prawdą i miłością* tylko stać winien i przestałby być sobą, gdyby dla swej obrony potrzebował kłamstwa, ukrywania i jakiegokolwiek niesumienności, lub je tolerował“.

„Występuję przeto nie jako szermierz protestantyzmu i nie przeciw obrońcy Kościoła, lecz przeciw dotąd jeszcze nienapiętnowanej etyce, która każe tolerować, jeśli nie pochwałać nieuczciwość dlatego jedynie, że popełnioną została — w imię rzekomej korzyści Kościoła“.

Dzielko ks. Charszewskiego—wydane, jak się rzekło, staraniem «Przegl. Katolickiego» — gorąco zachwalał, podnosząc szlachetność wypowiedzianych w niem myśli i poglądów, wyrażając życzenie, aby jaknajszerzej rozpowszechniały się one. Gdy wreszcie ks. Majewski wystąpił w «Przegl. Katol.» z siarczastą filipiką przeciwko uczęszczaniu księży na koncerty (np. Filharmonji), ogłosił ks. Bolcewicz broszurkę, wykazującą, jak bezpodstawnie sz. autor nazwał «łobuzami» i t. p. epitetami kapłanów, przysłuchujących się np. orkiestrze, dyrygowanej przez... ks. Perosi'ego. Ani prawo kanoniczne, ani «okoliczności» nie upoważniają ks. Majewskiego do rzucania takiej anatemy.

Gdy artykuły proboszcza żyrmuńskiego poczęły nabierać rozgłosu, autora ich wezwano przed oblicze swojej kapituły wileńska, udzieliła mu nagany i zażądała «odwołania». Bodaj że wówczas właśnie dopełnił był tego aktu publicznie, bo w «Kur. Warszawskim», ks. Kowalski. Kapituła ułożyła tekst tego rodzaju oświadczenia, wymagała tylko podpisu i postawiła za warunek: ogłoszenie w którymś z czasopism. Ks. Bolcewicz, jako człowiek głęboko przekonany o słuszności swych poglądów i jako kapłan, któremu wykroczenia względem prawa kanonicznego wcale nawet nie starano się dowiedzieć, nie mógł uczynić zadość życzeniu kapituły.

Zaproponowano inny tekst «odwołania». Ks. Bolcewicz ze swej strony zaproponował inny jeszcze tekst oświadczenia (uroczyście zapewniający, że stoi jaknajwierniej i stać pragnie do końca życia przy Kościele). Rzecz wzięto do namysłu; potem oświadczone, że kapituła nie może zadowolnić się takim tylko oświadczeniem, a żąda wręcz odwołania, oraz oddawania jej do cenzury wszystkiego, co ks. Bolcewicz zamierza nadal drukować. W czasie tych pertraktacji reszta artykułów, o których była mowa, posłanych uprzednio do redakcji warszawskiej, wyszła z druku, mianowicie recenzja dziełka ks. Charszewskiego.

Tedy przywołał przed siebie ks. Bolcewicza ks. administrator djecezji wileńskiej i zasuspendował go. Ks. Bolcewicz zdał natychmiast parafję, przestał sprawować urząd kapłański i, pozbawiony wszelkich zgoła beneficjów, bez grosza przy duszy, literalnie bez środków do życia, schronił się—na bruk wileński. Ze dach znalazł nad głową, zawdzięcza to niewygasłej wśród dusz rzetelnie zbożnych miłości chrześcijańskiej i głębokiemu przeświadczeniu, że sąd Boży ponad ludzkim stoi sądem.

Nie pozostało ks. Bolcewiczowi nic innego, jak—czekać; czekać na przybycie do Wilna JE. ks. biskupa Roppa, aby zaapelować do jego decyzji i zwierzchniej władzy. Czekać—ale o czym? Biskup daleko—a głód blisko. Mógłby ks. Bolcewicz szukać pomocy we własnym, nieposzednim talencie pisarskim; pisze niezwykle jasno, dobitnie, wyborowym stylem, pisze z głębokim przeświadczeniem o niezbędności powiedzenia tego, co pragnąłby gorąco wpoić przede wszystkim w stan, którego dostojność, obowiązki i wielką rolę społeczną odczuwa głęboko; rozporządza szerokim wykształceniem, ma odwagę cywilną, ma umysł jasny, logiczny, duszę czystą i szlachetną. Ale ks. Bolcewicz milczy. To, za co został ukarany, to tylko—chce złożyć w ręce nowego biskupa, jako dowód rzeczowy, i do jego decyzji się odwołać.

Co zaś do społeczeństwa samego, przed którym wystąpił ks. Bolcewicz, przemawiając na *forum* prasy, społeczeństwo to, sędzę, powinno mieć w sprawie tej zdanie własne.

Cz. Jankowski.

Jakież to zdanie? Co do nas, sądzimy, że mimo całej sympatji do ks. Bolcewicza i uznania dla tych zasad, w imię których wystąpił sz. nasz współpracownik, kwestja ta

posiada i drugą stronę, której ominać nie wolno, którą podnieść jest naszym obowiązkiem: kwestję dyscypliny kościelnej. Ks. Bolcewicz wykroczył niewątpliwie przeciwko tej dyscyplinie, zabierając głos publicznie bez zgody swej bezpośredniej zwierzchności, w kwestjach dla niej nieobojętnych.

Jeżeli urzędnik administracyjny, nawet w państwach konstytucyjnych, nie może występować publicznie bez zgody swej władzy, to o ileż takie zastrzeżenie potrzebniejszym jest w organizacji, która stoi tylko siłą moralną i solidarnością dobrowolnych swych członków. Sprawę ks. Bolcewicza rozpatrywać musimy *bez względu* na to, czy jego działalność publicystyczna zasługuje na uznanie czy nie, musimy ją oceniać jako akt wyłamania się z karności. Pomyślmy, do jakiej dezorganizacji, do jakiego osłabienia powagi władzy biskupiej i powagi Kościoła doprowadziłoby tworzenie tego rodzaju precedensów, zwłaszcza w tej djecezji, w której bezkarność księży, wyłamujących się z ustaw kościelnych, doprowadziła kiedyś do zupełnej anarchji i publicznego zgorznięcia...

R.

MIECZYŚLAW PAWLIKOWSKI.

(Wspomnienie).

Pawlikowscy stanowią rodzinę, od trzech pokoleń zasługującą się świetnie krajowi.

Jan-Gwałbert Pawlikowski był uczonym zbieraczem dzieł sztuki i książek. On to był nieocenionym pomocnikiem Józefa-Maksymiljana Ossolińskiego i wraz z nim gromadził zbiory, które stały się podstawą biblioteki Ossolińskich i które sam przewoził z Wiednia do Lwowa. Zachęcony, być może, przykładem przyjaciela, zaczął w rodzinnej Medyce, w ziemi przemyskiej, gromadzić sam książki i sztychy. Znał się na jednym i drugim wybornie. Był wszakże autorem niepośledniej pracy o rytownikach polakach i cudzoziemcach w Polsce. Środków ani zamiłowania nie brakło, zaczęły się więc w pięknym pałacu medyckim, ocienionym szpalerami wspaniałego parku, tworzyć pomału zbiory, nabierające szerszego znaczenia. Był nawet czas—przed rokiem 1848—kiedy Medyka zdawała się aspirować do roli ogniska umysłowego ruchu...

Synem Jana Gwałberta był Mieczysław Pawlikowski. Odziedziczywszy po ojcu Medykę, jej bogate już wówczas zbiory i co najważniejsze: zamiłowanie do literatury, które się świetnie mogło rozwinać w atmosferze medyckiej, prowadził dalej jego pracę. Biblioteka i zbiory naukowe i artystyczne urosły niebawem tak, że poczęło im być ciasno w wiejskiej siedzibie; należało je przytem uprzystępnąć szerszemu ogółowi. Pawlikowski, kierując się temi względami, przeniósł zbiory medyckie do Lwowa, umieścił w osobnym domu

przy ulicy Trzeciego Maja, pomnożył zakupem znaczną ilość dzieł z rozbitej biblioteki «odnowskiej» Aleksandra Batowskiego, powierzył uporządkowanie świetnej już całości Henrykowi Schmitowi i oddał ją do użytku publicznego. Było to główne dzieło życia Pawlikowskiego i jego najważniejsza zasługa.

Lecz Pawlikowski był niezmiernie ruchliwym umysłem. Życie interesowało go w różnych swoich przejawach; zajmowała go polityka, literatura, sztuka, dziennikarstwo, sprawy społeczne.

Majątek i ród wyznaczały mu miejsce w szeregach konserwatywnych, lecz usposobienie i poglądy pociągnęły go na lewo. W r. 1870 powstał w Krakowie dziennik «Kraj», w których skupiła się wychowana na ówczesnym ruchu pozytywistycznym opozycja galicyjska, walcząca z wpływem politycznym szlachty i kleru i z młodym kierunkiem stańczykowskim. Pawlikowski znalazł się w nowym organie i rozwinął w nim niebywale ruchliwą działalność, jako polemista, krytyk, popularyzator, a nade wszystko nieprzejednany wróg stańczyków. Jego główna i głośna niegdyś broszura polityczna «Ultramontanizm i moderanci», wydana w r. 1871, skierowana była właśnie przeciw szkole krakowskiej, a w szczególności przeciw poglądom Szujskiego i ks. Zygmunta Galjana. Powodzeniem cieszyły się w kołach, do Pawlikowskiego zbliżonych, jego satyryczne feljetony p. t.: «Plotki i prawdy»... «Kraj» krakowski niedługo wychodził. Nie znalazł odpowiedniego poparcia i już po trzech latach został zawieszony. Była to dotkliwa strata dla Pawlikowskiego, którego temperament potrzebował wypowiedziania się z jakowejś trybuny. Po sześcioletnim tułaniu się w pismach lwowskich, feljetonista «Kraju» znalazł się znowu w szczęśliwym położeniu przemawiania z łamów własnego organu. Założył z Romanowiczem i Rutowskim «Nową Reformę», w której z początku podjął pióro polemiczne, niebawem jednak przechylił się sympatjami ku sztuce i objął na szereg lat kierunek feljetonu, który prowadził z całym zapałem i starannością.

Polityka—zawsze tylko posługująca się piórem—wypełniła wiek męzki Pawlikowskiego. Od r. 1865 do 1885, przez lat mniej więcej dwadzieścia, służył w jej znaku. W zaraniu i na schyłku życia kochał się w sztuce. Jako młody chłopczek, ujmował lutnię i snuł rymy, z których się złożył «Pamiętnik pieśniarza»... Jako starzec blisko siedmiesięcioletni, z niewyczerpanej wiekiem wyobraźni wysnuł powieść fantastyczną «Baczmaha»... Pawlikowski nie stworzył sam pomnikowego dzieła na żadnym polu, ale był czynnikiem ruchu w czasach ciężkich i jałowych, kiedy zasługą była sama walka z bezwładnością... Umarł przed kilku dniami w Krakowie, dożywszy czasów narodowego odrodzenia na tyłu różnych polach, a przede wszystkim na tych, na których sam w gorszych niegdyś warunkach pracował. Od wielu lat zszedł był z pola. Więc chociaż zajmował wydatne stanowisko i ciał ostrem piórem politycznych przeciwników, przestał dawno budzić niechęć. Przeciwnie, osoba patriarchy demokracji galicyjskiej cieszyła się nawet wśród zwalczanych z ta-

kim zapalem «moderantów» szacunkiem, należnym wiekowi, czystym intencjom i trwałej nieraz zasłudze.

Rodzina Pawlikowskich z s. p. Mieczysławem nie zeszła z publicznej widowni. Wyborny kierownik teatru, p. Tadeusz Pawlikowski i czynny w umysłowym życiu Lwowa prof. Jan Pawlikowski, są godnymi następcami ojca.

Kraków.

Petka.

Pożar teatru „Iroquis“.

Granit, marmur i stal, z których zbudowano tak niedawno najwspanialszy teatr na świecie—teatr «Iroquis» w Chicago—nie oparły się straszliwemu żywiołowi ognia. Wskutek zmiany prądów przy oświetleniu elektrycznym, zapaliły się kulisy i nieliczne części drewniane—i w jednej chwili stanął w ogniu budynek, uważany przez inżynierów za ostatni wyraz oporności przeciwogniowej.

Działo się to d. 30 grudnia. Grano drugi akt pantomimy «Sinobrody» wobec 1,700 widzów, głównie kobiet i dzieci. Nagle u sufitu kulis błysnął płomień. Powstał popłoch i rozległy się przerażające krzyki: pożar! W jednej chwili popłoch zamienił się na panikę. Widzowie, uciekając, stłoczyli się u wyjść w bezkształtne masy ciał; w okropnym ścisisku ludzie walczyli ze sobą, jak zwierzęta, aby prędzej uciec. Aktorowie i aktorki zeskakiwali ze sceny do orkiestry i bili się z widzami, aby otworzyć sobie drogę.

Płomienie z niezwykłą szybkością objęły całą scenę i potoczyły się ku publice; zewsząd buchały fale ognia. Depcząc omdlone ciała kobiet, mężczyźni wyrwali się przez wyjścia. Z górnych pięter teatru ucieczka była niemożliwą, bo ogień odciął drogę — i ludzie zeskakiwali z tamtąd do parteru, padając na trupy lub w fale płomienia. W kurytarzach stopy ludzi dusiły się w dymie, nie mogąc biedz na lewo ani na prawo. Wśród chórzystów, stłoczonych za kulisami większość poniosła śmierć.

Straże pożarne po katastrofie zastały trupy wszędzie; dużo ich było w wąskich przejściach pomiędzy krzesłami. W wielu miejscach trupy leżały w pięć warstw jeden na drugim. Omdlonym i jeszcze żyjącym niosło pomoc pięćdziesięciu lekarzy; zmarłych odwołano do trupiarni.

W rezultacie pożar teatru «Iroquis» prześcignął wszystkie znane pożary teatrów pod względem liczby ofiar, zginęło bowiem 737, w tem mnóstwo dzieci od 8 do 10 lat i dziewczyn około 20 lat. A to jeszcze zapewne nie wszystko; mówią w Chicago, że liczba ofiar dosięga 1,000 osób.

Katastrofa straszna, jeżeli zważymy, że pożar Ring-teatru w Wiedniu nie pochłonął ani połowy ofiar, a słynny pożar Opery komicznej w Paryżu tylko 69 osób. Ironja losu chciała, żeby pastwą tak groźnego ognia stał się gmach, który był ostatniem słowem nauki technicznej. Mimo to wykryły się w nim teraz rażące braki pod względem bezpieczeństwa od ognia. W wielu miastach Ameryki i Europy publiczność obawia się dziś uczęszczać do teatrów.

b.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Azja Wschodnia. Ostatnie wiadomości w sprawie zatargu rosyjsko-japońskiego brzmią sprzecznie. D. 3 stycznia z Caceró odpłynęła eskadra japońska z sześciu pancerników, pod dowództwem admirała Kamimura, do portu koreańskiego Mosampo. Naprawiane w porcie Lavalette, na wyspie Malcie, torpedowce rosyjskie otrzymały rozkaz zaniechania robót i niezwłocznego udania się w dalszą drogę. W prasie brzmi najgłośniejsza nuta pesymistyczna. „Voss. Ztg“ pisze, iż póki jest podobien choremu, na którego obliczu zaznaczyły się już rysy śmierci, *facies hippocratica*. Inżynierowie okrętowi angielscy, w liczbie dwunastu, oddawna już przez Japonję zaproszeni na wypadek wielkich robót w warsztatach okrętowych w tym kraju, otrzymali telegram, wzywający ich do niezwłocznego przybycia. Rząd chiński nakazał uruchomienie swojej floty, składającej się z kilku krzyżowców pancernych i półpancernych. Niebrak wszakże i głosów, starających się uspokoić opinię. „Daily Graphic“ zaznacza, że W. Brytania i Francja czynią nadzwyczajne wysiłki, ażeby zapobiedz zbrojnemu starciu. Telegram z New-Yorku opiewa, że otrzymano tam wiadomości z Petersburga i z Tokio, wróżące pokojowe zakończenie zatargu. W każdym razie sprawa ma wyjaśnić się w dniach najbliższych.

PRASA ROSYJSKA.

Dwa style.

W Europie zachodniej, w Królestwie, w Finlandji nastąpił już nowy rok. Z tego nader prostego powodu kronikarz «Now. Wremji» oddaje się następującym rozmyśleniom:

„Rdzenna Rosja będzie jeszcze dwa tygodnie żyć w starym roku. Centrum jest konserwatywniejsze i wytrwalsze od kresów, lecz za to się późni zawsze, co przecież dlań nie jest dogodnem. W tym wypadku różnica stylów podtrzymuje niepożądaną różnicę kulturalnych cech życia bieżącego. Jeżeli jedna część mieszkańców świętuje wtedy, gdy inna część oddaje się codziennej pracy, albo naodwrot, to czyż możliwą jest istotna kulturalna łączność i wspólna praca? Czy w tych warunkach mieszkańcy nie przeszkadzają jeden drugiemu pracować albo świętować?“

Autor przypomina sobie, że będąc raz w Warszawie, widział, jak 12 grudnia st. st. całe miasto obchodziło Boże Narodzenie: kościoły promieniały, ulice pełne były tłumów radośnych, rosjanie zaś siedzieli w domu i pracowali. Po 13 dniach rosjanie obchodzili swoje święto, ale cała Warszawa miała codzienny wygląd.

„Wygląda poniekąd, a przynajmniej wydawało się ze strony, chociaż w rzeczy samej tak nie było, że katolicka Warszawa *umyślnie* starała się ignorować prawosławne Boże Narodzenie. To samo oczywiście zachodzi i w innych polskich lub finlandzkich miastach, gdzie jest choć trochę ludności rosyjskiej. A wszystkiemu winien stary styl, który oddawna już chcą znieść i jakoś nigdy nie zabrają się do jego zniszczenia!“

Feljetonista zapewnia, że ta «kalendarzowa walka» wcale nie jest błahą, bo bardzo szkodzi wzajemnemu zbliżeniu.

Meteorologia polityczna.

Z równą łatwością jak o pogodzie, znany publicysta-meteorolog N. Demczyński stawia wnioski o przyszłych stosunkach międzynarodowych Rosji. Czyni to na łamach «Rusi» z powodu zachmurzenia się nieba na Dalekim Wschodzie.

„Zagarnawszy Mandzurję, znaleźliśmy się w niebezpiecznym położeniu, podobnie, jak Niemcy (po r. 1870), t. j. pozyskaliśmy dla siebie dwa fronty, z tą jedynie różnicą, że w Niemczech jeden front odległy jest od drugiego zaledwie o 800 wiorst i w dodatku oba są gęsto zaludnione, podczas gdy nasze fronty znajdują się od siebie o 12 tys. wiorst i oddzielone są pustynią na przestrzeni 10 tys. wiorst, na której nic niema, prócz słynnej kolei syberyjskiej, zbudowanej tak, jak kolei budować nie należy. I żołnierza i buty dlań—wszystko to wieść trzeba 12 tys. wiorst, kolej zaś może wieść tylko żołnierza bez butów, albo buty bez żołnierza (?). Stan rzeczy jest nietylko poważny, lecz krytyczny.“

„Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że właściwie Korea nie jest nam potrzebna, i wątplię, czy nawet mamy zamiar zagarnięcia jej. Nie puszczaćmy zaś do niej japończyków jedynie dlatego, żeby nie miał sąsiada lądowego. Bo gdy Korea zostanie japońską, to za jaki lat dziesiątek masa ludu z Japonji osiedli się na Korei, a wówczas, odgradzony murami fortec, będzie to dla nas wróg równie poważny, jak każdy z naszych sąsiadów zachodnich, tylko warunki dla nas będą gorsze, bo będziemy o 12 tys. wiorst odlegli od naszego centrum.“

Nie wierzy p. Demczyński w trwałość traktatów, opartych na prawie zaboru, bo traktat taki zmienia się, zaledwie druga strona zdobędzie się na cokolwiek większą ilość armat:

„Najlepszym dowodem niepewności międzynarodowych umów i przyrzeczeń, chociażby zaprzysiężonych, jest ta okoliczność, iż na granicy naszych najserdeczniejszych przyjaciół, z którymi zwykle spisujemy wszelkie noty, trzymamy w pogotowiu bojowym trzy czwarte naszej armji. Oczywiście to samo uczynić musielibyśmy i tam—na Dalekim Wschodzie... Cały tragizm naszego położenia—to ogrom przestrzeni. Przy każdym zachmurzeniu horyzontu z tej lub owej strony, musimy rzucić się pomiędzy Kronstadtem a Władywostokiem, albo zaprowadzić sobie podwójny komplet floty, co wymaga czasu, a przedewszystkiem całej masy pieniędzy. Zkąd ich brać? Czy wciąż z tegoż samego podupadłego centrum?“

I tak dalej...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Ministerstwo sprawiedliwości rozesała okólnik, na którego mocy *se- dziom przysięgłym* przysługuje prawo przedstawiania winowajców do łaski Monarszej, jeżeli okaże się, że kodeks wyznacza winnym karę zbyt ciężką w stosunku do okoliczności, w których czyn popełnili. Dotąd sąd koronny stale kwestjonował to prawo sędziów przysięgłych.

Informacje «Kraju».

× Otrzymujemy z Rzymu z wiarygodnego źródła wiadomość, że na wakujące katedry biskupie, na zasadzie po-

rozumienia między Rządem Cesarsko-rosyjskim i Stolicą Apostolską, mianowani zostają: do Sejn ks. kanonik *Propolanis*, sekretarz arcybiskupa w Petersburgu, do Saratowa ks. prałat *Erdman*, do Płocka ks. kanonik *Ryx*, regens seminarjum w Sandomierzu. Bulle papieżkie z nominacjami ks. arcyb. Szembeka (do Petersburga) i ks. biskupa Roppa (do Wilna), w tych dniach wyprawione zostaną do Petersburga.

Ogólne.

× Wkrótce do Rady państwa, jak donosi «Ruś», wniesione być mają *projekty nowej ustawy organizacji sądowej oraz procedury cywilnej i karnej* wraz z memorjałem objaśniającym, oraz odnośniami materiajami.

× Podług zapewnienia «Nowosti», w jesieni 1904 r. w ministerstwie sprawiedliwości rozpatrzoną będzie kwestja, czy należy wprowadzić *sądy przysięgłych* na Kaukazie.

× Ministerstwo rolnictwa — jak notują «Nowosti» — zamierza poprzeć przed ministerstwem oświaty projekt otwarcia *na Białej Rusi uniwersytetu*, podniesiony przez zjazd rolniczy w Dźwińsku.

W Petersburgu.

= **Nominacja.** W miejsce niedawno zmarłego A. P. Engelhardta, towarzyszem ministra rolnictwa i dóbr państwa mianowany został r. t. Szwanebach (Piotr, syn Krystjana), członek rady ministra skarbu i opiekun honorowy instytucji imienia Cesarzowej Marji. Liczy 55 lat wieku. Po ukończeniu szkoły prawa, studjował czas jakiś na uniwersytetach w Paryżu i Lipsku, poczem wstąpił do ministerstwa skarbu, gdzie doszedł do stanowiska towarzysza zarządzającego Bankiem państwa. Badał zwłaszcza stosunki rolnicze nad Wołgą, wydał dwa dzieła o reformie monetarnej i podatkach. „Now. Wr.“ zaznacza, że r. t. Szwanebach jest zdecydowanym zwolennikiem stanowczego i konsekwentnego popierania rolnictwa oraz rozwoju materialnego i moralnego włościan rosyjskich, bez czego trudno przeprowadzić finansowe zamierzenia i reformy ogólniejsze, zwłaszcza w gub. środkowych.

= **Mr. Bryan**, kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, który w zeszłym tygodniu przybył z Petersburga do Londynu, opowiadał — jak donosi korespondent „Now. Wrem.“ — amerykańcom, bawiącym w Londynie, że pobyt w Rosji wywołał na nim najlepsze wrażenie. Pomiędzy innymi Bryan odwiedził w Jasnej Polanie Lwa Tołstoja i ucieszony został widokiem znakomitego starca oraz jego dobrym wyglądem i zdolnością do wytrwałej pracy.

= **Plotki.** W „Now. Wr.“ napotykamy taką notatkę: „Petersburg, naturalnie, plotkuje. Gdy S. J. Witte ubiegłej wiosny pojechał koleją Syberyjską i Mandżurską, to w Petersburgu mówiono, że pojechał po to, aby sprzedać koleją amerykańcom, niewiedząc dlaczego właśnie amerykańcom. W tych dniach kursowała podobna pogłoska, że koleją w Mandżurji chcą sprzedać chińczykom. Przekonani jesteśmy, że to taka sama bezmyślna pogłoska zimowa, jak bezmyślna była pogłoska wiosenna“.

= **Zgon «króla cukru».** Leopold Koenig, znany w Rosji potentat na polu przemysłu cukrowego, człowiek żelaznej woli i energicznej pracy, zmarł 17 (30) grudnia, w 83 roku życia, pozostawiając spadkobiercom wielomilionowy interes. Urodzony w ubogiej rodzinie petersburskiej, Koenig

po ukończeniu szkół prywatnych pracował w fabrykach, jako uczeń i majster. W 27 roku życia, z ubieranych oszczędności założył małą cukrownię, a w krótkim czasie doszedł do posiadania wielu cukrowni na południu Rosji. Za zasługi przemysłowe rząd mu ofiarował rangę rzeczywistego radcy stanu. Długi czas było tak, że ceny cukru w handlu padały lub podnosiły się, jak „Koenig zechce“.

= **Telefon Berlin-Petersburg** zacznie działać z chwilą, gdy pomiędzy stolicą nadnewską a Ejtunami przeprowadzoną zostanie linja telefoniczna. Kwestję tę poruszono ponownie w ostatnich tygodniach, a koszt tej linji o dwóch drutach w obrębie Rosji wyniesie około 450 tys. rb. za 900 wiorst. Istnieje również zamiar połączenia Warszawy linją telefoniczną z Aleksandrowem, gdzie ona powiązana być ma z istniejącą linją do Berlina.

= **Niepowszednia kradzież.** W krzakach, w pobliżu toru kolei Bałtyckiej pod Gieczyną, znaleziono — jak donoszą „Birż. Wied.“ — dwa kosze z różnemi papierami, księgami, listami i innemi rzeczami. Kosze te były adresowane do jednego z członków ambasady niemieckiej w Petersburgu.

= **Szopka dla dzieci**, urządzona staraniem Kółka pań, odbędzie się w sobotę d. 3 (16) stycznia po południu w lokalu „Lutni“.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

W imieniu prawdy upraszam o zamieszczenie w „Kraju“ następnego uzupełnienia do artykułu p. J. Mzury o Herbercie Spencerze, drukowanego w Nr-ze 49.

W ostatnich latach życia Spencer znacznie odstąpił od pozytywistycznego systemu swej „Filozofji syntetycznej“. W r. 1893, w książce „Sprawiedliwość“, przyznał *rzeczywistość sfery niepoznawalnej oraz istnienia à priori dla ludzkości prawa przyrodzonego*. W r. 1895, w dziele „O znaczeniu moralnem dobroczynności“ zaprzeczył kategorycznie dawniejszemu swemu twierdzeniu o ekonomicznej szkodliwości tej cnoty i wyrzekł te znaczące słowa: „Teorja ewolucji nie okazała się dla mnie przewodnikiem tak pewnym, jak sądziłem“. Tak więc z koryfeuszów pozytywizmu: Comte umarł maniakiem jako arcykapłan nowej religji, Littré powrócił na łono kościoła katolickiego, Spencer, przez uznanie pewnych prawd chrześcijańskich, zachwiał całym swoim systemem.

Z poważaniem

Kazimierz Römer.

Janopol, p. Rzeżyca, gub. witebska.
15 (28) grudnia 1903 r.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Watykański „Osservatore Romano“ ogłosił długi artykuł historyczny, stanowiący odpowiedź Watykanu na ten ustęp z mowy ministra Gołuchowskiego, wygłoszonej na tegorocznej sesji austriackich delegacji wspólnych, który się odnosi do sprawy «veta», wniesionego na ostatniem *conclave* przez kardynała Puzyńę, imieniem rządu austro-węgierskiego, przeciwko wyborowi kardynała Rampolli. Hr. Gołuchowski oświadczył mianowicie, że w przeszłości Rzym nie protestował przeciw zastosowaniu przez mocarstwa «veta» przy wyborze papieża. W tej sprawie pisze „Osservatore Romano“, że tylko niesprawiedliwa i ubliżająca samej godności św. Kolegium

interpretacja mogłaby widzieć w spokojnem zachowaniu się «conclave» milczącą aprobatę uroszczenia, stanowiącego oczywiście przeciwieństwo najważniejszych rozporządzeń papieżkich, które dotyczą wyboru namiestnika Chrystusowego. Przeto niesłusznie i wbrew wszelkim zasadom logiki, chcą ludzie z tego przezornego milczenia, dyktowanego jedynie roztropnością, wnosić o jakimś uznaniu „nadużywania veta“, które pozostaje zawsze w swej wewnętrznej istocie uroszczeniem, niezgodnem z wolnością Kościoła.

* Jeżeli mamy zaufać paryżkiemu korespondentowi „Mosk. Wied.“, to polityka Piusa X wobec Francji i wobec Rosji, pomimo wspólności celów, będzie całkiem różna co do sposobu postępowania. Tak przynajmniej objaśnił korespondenta pewien „polski polityk“, hr. X, stale w Paryżu zamieszkały. Polacy jakoby nie pragnęli widzieć na tronie Apostolskim kardynała Rampolli, który byłby chętnie rządowi rosyjskiemu czynił ustępstwa, co oczywiście nie wzmocniłoby politycznych wpływów polskich. Otóż hr. X z tego powodu zauważył, że ten pogląd jest mylny, albowiem nie należy sądzić o Rosji podług stosunków francuzkich. Papież, skłonny do ustępstw, napotkałby we Francji na coraz to nowe żądania, natomiast w Rosji takiż papież napotkałby tak samo na chęć ustępstw. Tymczasem papież stanowczy zdobywa we Francji ustępstwa, w Rosji zaś — budzi tem większy opór. „Dobrem słowem od rosjan dobić się zgody jest łatwo — twierdzi hrabia. — Pius IX w swoim czasie zepsuł stosunek Watykanu do Rosji i dopiero uprzejmy Leon XIII go naprawił. Dlatego też pragniemy, aby i Pius X łagodnością swoją pobudził Rosję do łagodności“. Korespondent „Mosk. Wied.“, przytoczywszy tę psychologję polityczną, pragnie oczywiście w interesie Rosji, aby Pius X był stanowczy, bo wówczas katolicyzm nie będzie mógł otrzymać od Rosji ustępstw, a o ten wynik pismu moskiewskiemu jaknajbardziej chodzi.

* Z Westfalji nadchodzi wiadomość, że ks. biskup paderbornski rozporządził, aby we Wanne, w Westfalji, odprawiano w każdą niedzielę i święto mszę z polskiem kazaniem i przy polskim śpiewie. W podobnej sprawie udała się deputacja polaków z Bruch do ks. biskupa w Monasterze, który jej oświadczył, że przy seminarjum monasterskiem ustanowił osobnego nauczyciela dla polskiego języka. Klerycy, zdolniejsi w języku polskim, wysyłani będą po ukończonym kursie na rok do Krakowa, celem nabrania większej w tym języku biegłości, a potem umieszczani będą w parafjach, w których większa liczba polaków przebywa.

Prawo i sądy.

** W tygodniku „Sudieb. Obozrenje“ zamieszczonem zostało sprawozdanie z procesu karnego, wytoczonego przed sądem przysięgłych w Grodnie psalmiście Wasylowi Koladzie o **otrucie duchownego** Aleksiego Wołkowskiego w Czarnie-Cerkiewnej. Kolada oskarżony był o domieszanie strychniny do wina liturgicznego, co spowodowało zgon ofiary. Sędziowie przysięgli uznali fakt otrucia za niedowiedziony i Koladę uniewinniono. Na skutek protestu prokuratora, Senat nakazał wznowienie procesu z innym składem sędziów przysięgłych.

** W Lublinie przed sądem pokoju stanęło 10 słuchaczy instytutu rolniczego w Puławach, oskarżonych o **zakłócenie spokoju** w teatrze d. 10 listopada, w czasie amatorskiego przedstawienia polskiego na rzecz niezamożnych kolegów. Dawano sztukę „Flisak“, źle przedstawiającą żydów. W czasie przedstawienia oskarżeni zaczęli wyrażać niezadowolone okrzykami: „to wstyd, ażeby studenci takie sztuki wystawiali“. Oskarżonych bronił adwokat z Moskwy p. Sacharow. Wyrokiem sędziego pod-

sądni skazani zostali na grzywnę, po 16 rubli każdy.

** Zakończony obecnie w Petersburgu zjazd kolejowych radców prawnych—jak o tem donosi „Now. Wrem.“—uchwalił, że grunta kolejowe, znajdujące się na zasadzie przedawnienia w ręku osób prywatnych, należy uważać za przedmiot użyteczności publicznej i państwowej, a zatem nawet przedawnienie nie może dać prawa osobie prywatnej do tytułu własności, chociażby na tym gruncie nie było żadnych urzędów kolejowych.

** Senat w tych dniach rozpoznawał skargi kasacyjne uczestników procesu banku handlowego i ziemskiego w Charkowie, oraz protestu prokuratora w tej sprawie. Senat uznał za uzasadnione tylko trzy punkty skargi Abramowa, Awiłowa i Kuksina, trzeciorzędnych oskarżonych. Wszystkie zaś inne skargi oraz protest urzędu publicznego odrzucił.

** W jednym z ostatnich wyroków Senat uznał, iż rady adwokackie mają prawo ustanawiać maksymalne normy honorarjów adwokackich podług poszczególnych kategorii spraw. Zarazem Senat uznał, iż „nadmierne dążności do zdobycia pieniędzy nie są zgodne z tytułem adwokata przyśiętego“.

** W m. Czerkasach, gub. kijowskiej, naczelnik więzienia p. Maciewicz zorganizował poradę prawną dla więźni, gdyż nieraz sprawa cierpi na tem, że aresztanci nie umieją przedstawić swoich żądań. Udzielania porad i układania podań podjął się jeden z adwokatów miejscowych.

** Izba sądowa w Moskwie rozstrzygać będzie 28 stycznia st. st. sprawę 27 włościan ze wsi Wołosówki, pow. michajłowski (gub. riazkańska), oskarżonych o opór władzom, najście na dom ks. Gagarina oraz pobicie ks. Gagarina i Szczerbatowa.

Ruch kobiecy.

✓ Szkoła farmaceutyczna dla kobiet przy pierwszej aptece żeńskiej w Petersburgu, założona przez naszą energiczną rodaczkę, A. Leśniewską, rozwija się szybko. Prawo wstępu do niej mają tylko osoby od 17 do 30 lat, które ukończyły całkowity kurs gimnazjum żeńskiego lub innej podobnej szkoły średniej i złożyły dodatkowy egzamin z łaciny; opłata roczna wynosi 160 rb., nauka zaś w szkole trwa dwa lata. Świadectwo z ukończenia tej szkoły daje prawo do składania egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego przy Akademii lekarskiej w Petersburgu lub przy wydziałach lekarskich na uniwersytetach. Program szkoły obejmuje: zoologię, anatomję, botanikę, chemję, fizykę, nawet prawodawstwo farmaceutyczne. Szkoła zostaje pod protektorem J. C. W. W. Księżniczki Anastazji Mikołajówny i pod dozorem władz lekarskich m. Petersburga. Przyjęcie uczennic odbywa się w połowie stycznia. W tym roku kończy szkołę 18 osób, z tych 4 będą nadal pracować w aptece p. Leśniewskiej, kilka wyjedzie do ziemskich i prywatnych aptek, 6 odbywać będzie dalsze studia w Petersburgu nad chemją i bakterjologją, aby potem dostać posady przy szpitalach, fabrykach i t. d. W szkole p. Leśniewskiej polek jest bardzo mało, zapewne dlatego, że nie wszystkie wiedzą o istnieniu tej młodej szkoły.

✓ „Gazeta Lwowska“ zamieściła artykuł o gimnazjum żeńskim we Lwowie, równorzędnem co do praw z męzkimi. Rząd takich gimnazjów nie tworzył, musiało więc o nich pomyśleć samo społeczeństwo. W r. 1897 powstało prywatne gimnazjum dla dziewcząt w Krakowie, głównie staraniem prof. Cybulskiego i prof. Bujwida, którzy byt szkoły oparli na związaniu umyślnie w tym celu towarzystwie. W r. 1902, za staraniem pp. Kamilli Choloniewskiej i Róży Nusbaumowej związało się podobne towarzystwo we Lwowie, a na czele towarzystwa, jako

przewodniczący, stanął prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. Br. Radziszewski. Dyrektorem zakładu jest p. Frączkiewicz. Gimnazjum, istniejące już drugi rok, przygotowuje do państwowego egzaminu dojrzałości i do studjów na uniwersytecie. Uzbiera więc kobietę do walki o byt niezawisły, oraz ma za zadanie dać społeczeństwu kobietę rozumną, wykształconą i dzielną. Kierownictwo szkoły znajduje się we Lwowie przy ul. Chorążczyzny, 19.

Różne.

↓ Znany sławista Jagicz zamieścił w „Deutsche Revue“ artykuł z uznaniem dla zasług naukowych i działalności niedawno zmarłego historyka niemieckiego, Teodora Momsena. Jagicz tem wystąpieniem wywołał wielkie niezadowolenie kół słowiańskich w Wiedniu i Pradze, gdzie Momsenowi nie mogą darować słynnej jego broszury antysłowiańskiej, nawołującej Niemców, aby „bili Czechów po twardych czaszkach“.

↓ Żona pomocnika dyrektora Towarzystwa tramwajów konnych w Odesie, Cambie, dowiedziawszy się, że jej 32-letni mąż zmarł na tyfus brzuszny, zastrzeliła się niezwłocznie w obocznym pokoju.

↓ Pod Skierniewicami, na kolei Wiedeńskiej, jak donoszą „Birż. Wied.“, wypadła z wagonu p. Regina Cohn, młoda osoba, współpracowniczka pism polskich i rosyjskich. Pociąg zmiażdżył nieszczęśliwą.

↓ Komendant wojsk okręgu odeskiego, hr. Musin-Puszkina, zmarł nagle na paraliż serca 19 grudnia (1 stycznia).

↓ Otwarcie ruchu tymczasowego na linii Carskie Sioło—Witebsk, które w tych dniach nastąpiło, ma znaczenie tylko dla jazdy między bliższymi stacjami poszczególnymi. Pociągi chodzą dwa razy tygodniowo, wloką się długo, kursują tylko podczas dnia i jazda z Witebska przez Carskie Sioło zabiera tym sposobem przeszło 3 doby. W pierwszym dniu pociągi przyjmowały wszystkich pasażerów bezpłatnie; to też na stacjach nabrało się tylu podróżnych, że pociąg przywiózł do Carskiego Sioła przeszło 600 ciekawskich białorusów, którzy chcieli zobaczyć Petersburg za darmo. Od Carskiego Sioła jednak musieli płacić, a ponieważ większość nie posiadała pieniędzy, więc żandarmi mieli kłopot nielada z tymi setkami najeźdźców.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Bol. Ign. w Dz. Orzeczenia urzędów gubernialnych do spraw włościańskich w Królestwie mogą być zaskarżone w terminie trzydziestodniowym do Senatu; skargi wnoszą się do urzędu, od którego decyzji apeluje się. Wymaganie od apelatora dołączenia kopii orzeczenia jest niezgodne z przepisami obowiązującymi obecnie. Tego wymagały istotnie przepisy Komitetu rządzącego, obecnie jednak stosować się należy do przepisów ogólnych zawartych, w art. 247 ust. inst. włościań, w orzeczu do t. IX Sw. Zak., wyd. r. 1902, jak to wyjaśnił Senat w sprawie wsi Gałkowie-Stare. Skargi w sprawach włościańskich rozpoznaje drugi departament Senatu.

W. Paw. Bil. w W. Wymaganie reagenta nie jest słusznym. Przy przelewie kontraktu na trzecią osobę, podług wyjaśnienia Senatu, żadnej nowej umowy się nie zawiera, niema więc powodu do pobierania przy zaświadczeniu tego przelewu nowych opłat na rzecz miasta. Wyrok tej treści zapadł na ogólnym zgromadzeniu Senatu d. 7 października r. z. Skargi na decyzje reagenta rozpoznaje sąd okręgowy, lecz skarga

musi być podana rejentowi w terminie dwutygodniowym.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W archikatedrze ormiańskiej we Lwowie odbył się ślub panny Felicji Amelji Starkówny, z p. Ignacym-Józefem Nikorowiczem, literatem.

DONIESIENIA.

Dr. med. F. Rymowicz osiedlił się w Warszawie. Przyjmuje chorych na oczu od g. 9—11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thlego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (1747)

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowe i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa № 23. (2237)

POLKA

wykwalifikowana, z kilkoletniemi doświadczeniem, znajom. języków i muzyki, poszuk. zajęcia. Petersburg, Sierpuchowska 23, m. 3. P. Brzostowska.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Greffkowicz Edward, b. urzęd. b. Banku polskiego, l. 74. Hirszel Karol-Michał, technik, l. 33. Jasińska Natalja, wdowa po oficerze, l. 83. Modelski ks. Karol-Leonard, b. proboszcz par. Baków, l. 69. Muszewski Aleksander, l. 53. Nowosielski Hieronim, l. 56. Rygier Ignacy, właściciel apteki, l. 55. Na prowincji: Opielński Maksymilian, b. prezydent Kalisza — w Kaliszu. Sagatowski Benign, inżynier — w Kijowie. Śniechowski Gustaw, ob. ziem., l. 65 — w Śniekach. Tarasowiczowa Józefa z Krzywickich, l. 67 — w Kabakach, gub. grodzieńskiej. Zagranicą: Horwatt Artur, b. obyw. ziem., l. 73 — w Goli, w Ks. Poznańskiem.

EKONOMISTA.

KROVIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 grudnia (3 stycznia 1904 r.). Walory naftowe znowu poszły w górę, pod wpływem wiadomości o nowej wyższej cen na naftę w Baku; inne natomiast walory spekulacyjne były przedmiotem większych realizacyj, co obniżyło ich poziom. Wogóle — wobec niepewnego horyzontu politycznego, spekulanci obawiają się trzymać w ręku większe partie papierów i spieszą spieniężać je. W sobotę płacono: banki — międzynarodowy 433, ross. dla handlu zewn. 359; chiński 218, wołżsko-kamski 1020—1010; walory naftowe: bakińskie 537, kaspj-skie 5250, udziały Nobla 11,050; metalurgiczne: sormowskie 141—139,5, briańskie 123, bałtyckie 565, putiłowskie 97,5. Koleje połudn.-wschodnie 118. Pożyczki premjowe: I — 437—431, II — 325—324, III — 280—278. Renta 99 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 2 stycznia. Usposobienie dla hipotecznych wahać się, dla akcyj ospałe, zniżkowe. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. — 97; 4-proc. — 92,30, Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 101,20 (31 grudnia); 4 1/2-proc. — 95,85. Akcje: Bank handlowy 405,75, dyskontowy 425, starachowickie 162, Rudzkie 871 (31 grudnia).

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą, pod wpływem powikłań politycznych, coraz mocniej, zwyżkowo. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
« Londynie	102,5	—	73-76	69,5
» Marsylii	98,5-103	—	—	63
» Berlinie.	127,5	103,75	97,75	—

Na rynkach rosyjskich cokolwiek mocniej. W rath obrotu ospałe. Słabo z owsem w gub. połudn.-zachodnich. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie	88-90	63-64	50-61	—
» Odessie . .	86	61	60	55
» Rydze.	91,5	73,5	60-71	63

OFIARY.

Na kościół w Jutcie. Józef Piławski rb. 5.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33, (1740)

WAŻNE DLA PAŃ!

№ 1 za 11 rubli. Gotowa, wspaniała, zimowa lub wiosenna, długa peleryna (rotunda) Gejsza z nowego puszystego modnego materiału, kolorów: czarnego, marenego, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, niebieskiego i fress, z piękną kratkową podszewką, ze stojącym lub wykładanym kołnierzem, uszyta według ostatniej paryzkiej mody.

№ 2 za 12 rubli. Taka sama peleryna z aplikacją.

№ 3 za 13 rubli. Taka sama peleryna z najnowszego kurtu na sposób angielski, ciemno-szarego koloru z rzutami mohorowej wełny.

№ 4 za 16 rubli. Taka sama peleryna z najnowszego puszystego na sposób angielski materiału, ciemno-szarego koloru z rzutami mohorowej wełny o srebrzystym odcieniu.

Peleryny przygotowują się według przysłanej przy zamówieniu miary, długości i szerokości w plecach. Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia skuteczniają się akuratanie i natychmiast, bez zadatku.

Za zaliczeniem pocztowem o 2 kop. na rublu drożej.

Za wykonanie obstatunki firma otrzymała liczne podziękowania.

Zamówienia proszę adresować:

(2335)

Leon Rubaszkin, Łódź.

WYGODA! OSOBLIWOŚĆ I POŻYTEK

bez ryzyka, tylko za rb. 6 kop. 50.



Polecam wszystkim, pragnącym osiągnąć korzyść i wygodę, zażądać ze składu fabrycznego T-wa Wygoda, Osobliwość i Pożytek w Warszawie, garnitur, składający się z 8 cennych przedmiotów: 1) Zegarek czarny z oksydowaną stalą, męzki lub damski, w pojedynczej kopercie remontolr nakręcany bez klucza, z gwarancją 6-letnią. 2) Wspaniały łańcuch z nowego amerykańskiego złota. 3) Brelok amerykański albo lornetka z widokami. 4) Pierścionek z prawdziwego złota 56 pr., z paryskimi brylantami. 5) Srebrny pierścień zaręczynowy 84 pr. 6) Skórzana portmonetka z jednej sztuki z 6 przedziałkami i mechanicznym zamkiem w którym znajduje się stempelek z imieniem i nazwiskiem klienta. 7) Skórzana cygarnica lub damska zamszowa torebka do noszenia u boku i 8) Prawdziwy bursztynowy mundsztuk w wspaniałej srebrnej oprawie, albo higieniczny mundsztuk D-ra Kocha, lub dla dam para kołczyków srebrnych 84 pr. wyśl. z paryzkimi brylantami—wszystko za rb. 6 kop. 50 z przesyłką za zaliczeniem pocztowem i bez zadatku. Do wszystkich zamówień dodaje się bezpłatnie ciekawe premjum.

U w a g a. Zegarki męzkie lub damskie w podwójnej kopercie o 1 rb. droższe. Adresować: T-wo Wygoda, Osobliwość i Pożytek w Warszawie „K”. (6014)

KRZYK SERCA. Powieściopisarka (do męża). Gdybyś ty był przynajmniej ty-pom, nadającym się do powieści... (Flieg. Bl.)

! 650 odpowiedzi na pytania w r. 1903!

«GOSPODARZ»,
popularny podręcznik rolniczo-ogrodniczy.

Redaktorowie: { Edmund i Stefan Jankowscy.
Cena z przesyłką: rocznie 2 rb. 50 kop., półrocznie 1 rb. 25 k., kwartalnie 65 k. Adres: Warszawa, ul. Warecka 14. (2291)

Zródła dziejowe t. XVIII.

POLSKA W XVI wieku

pod względem geograficzno-statystycznym.

Obejmuje ziemie ruskie. Ruś Czerwona opisana przez Aleks. Jabłonowskiego.

Część I rb. 2 k. 50, II—rb. 3.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2328)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śladzi, 4 salaterki, 2 siosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 83, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3.50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1.50. Kosze do ciast oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyjącznie: Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu. (2269)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

OŚMIOLETNI FREDZIO. — Mamusi, dlaczego to się mówi: «dobra psu i mu-chu». Kiedy i nasz tatu: «Mucha» abo-nuje? (Mucha)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Poczeki
Części za-pasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,

Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska.

(2236)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa №

1741)

Encyklopedia Rolnicza,

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Cena tego iście pomnikowego dzieła (11-cie tomów wielkiej ósemki), 75 rb., w oprawie 88 rb. 20 kop.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. Pozostała już bardzo niewielka ilość kompletnych egzemplarzy. (2240).

NAUCZYCIELKA

z konwersacją francuską i niemiecką, dobrym polskim, muzyką wyższą, malarstwem—szuka posady. Warszawa, Boduena 1, mieszk. 8. (2349)

KSIEGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny:

ŻELISŁAW.

DWÓR i PLEBANJA.

DZIEJE CICHYCH USTRONI.

Cena kop. 60. (2348)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYSZŁO Z DRUKU DZIEŁO

Władysława Pobóg-Górskiego:

POWIAT MOHYŁOWSKI

W GUBERNI PODOLSKIEJ

Opis geograficzno-historyczny wszystkich miast, miasteczek, wsi, przysiółków, futorów — słowem, zaludnionych miejscowości w tym powiecie, z dodaniem odpowiednich dokumentów. Cena rb. 4 kop. 50. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2329)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

...Nadzieja jest zaliczką na szczegóły—wspomnienia są jego procentami.

...Niektórzy obchodzą się łatwiej bez rzeczy potrzebnych, jak bez zbyteknych. (Flieg. Bl.)

PETERSBURG,

ulica

ŻUKOWSKIEGO

№ 19.

(6037)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI WIENIEŃSKICH MEBLI GIĘTYCH

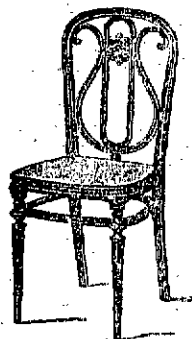
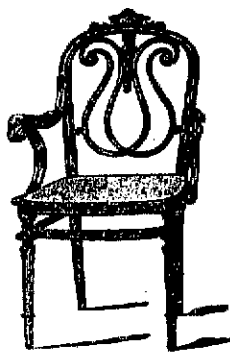
Jakóba i Józefa Kohn

w Kijowie, Mikołajowska № 9.

Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, bukowego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łózka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Biblioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p.

(859)

Oenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessamerowski, biały, odlewniczy, spiegal.
 Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
 Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
 Szynowe łączniki.
 Szpały żelazne walcowane.
 Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu [] .
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisji.
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
 Żelazo kalibrowane.
 Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lane go żelaza i stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzle.
 Dna sztapowane dla kotłów.
 Formy mostowe, włączania dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.
 Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Ocharzkowie: Sumskaja № 13; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 38); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Braica Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskie) dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (5684)

TAKŻE ZBIERACZ. — Ja zbieram marki pocztowe. Mam już przeszło pięć tysięcy sztuk.

— Ja się w markach nie Kocham, ale lubię książki. Mam ich już przeszło pięćset.

— A co pan zbiera, panie prezesie?
— Do marek nie mam głowy, książki mnie nie zajmują, więc zbieram domy, właśnie wczoraj kupiłem dwudziesty ósmy. (Mucha)

POLSKA RESTAURACJA FERDYNANDA KINA

W PETERSBURGU,

Fonarny zauł. № 9, naprzeciw ul. Kazańskiej

Otrzymała prawdziwą Starą Iltewską od znanego w kraju obywatela p. Stanisława Montwiła, także Wódki warszawskich dystrylarń, Wina węgierskie i Stare młode. (6086)

DRUKARNIA DOMOWA



Niezależny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kolumnowych liter (we wszystkich językach), ktoromi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykulazze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchoma. Wskr. „Pobeda“

J. A. LEWINSONA

Odesa, Kanatkaje 64 i w Wiedniu Adlerg. 12.

z 90 litrami 2 r. — 4. z 482 liter. 4 r. 75 k.

„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „

„ 204 „ 8 „ 50 „ 1065 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKURUWA RÓWNIEMŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

ZBYT WIELKIE WYMAGANIA.
Dyrektor. W nowej sztuce musi pan wypić szklankę wody.
Artysta. Panie dyrektorze, ja nie byłem angażowany do ról bohaterskich! (Flieg. Bl.)

!!!Nuty na Gwiazdkę!!!

Paderewski Ig. Album. Zbiór 12 ulubionych kompozycji. Wydanie wytworne, z portretem kompozytora. Cena rb. 2 kop. 40. Zaremba Wł. Mały Paderewski. Zbiór utworów: Chopina, Komorowskiego, Moniuszki, Noskowskiego, Paderewskiego, Zelenskigo i innych, w łatwym układzie na fortepian. Cena rb. 1 kop. 50. Zaremba Wł. Splewnik dla naszych dzieci, zawierający 33 piosenki i kolendy do śpiewu z łatwym towarzyszeniem fortepianu, w ozdobnej oprawie. Cena rb. 1 kop. 80. Zientarski W. Kłosa z rodzinnej niwy. Wybór ulubionych motywów w nietrudnym układzie na fortepian. Cena rb. 1 kop. 80, w dwóch zeszytach po rb. 1 kop. 20. Zientarski W. Zbiór 24 krakowiaków na fortepian. Cena rb. 1 kop. 20, w dwóch zeszytach po kop. 75. Wydawnictwa L. Idzikowskiego w Kijowie. (5996)

Magazyn mebli Komisjonerstwa wyrab. stolarskich. Kijów,

róg Kreszczatiku i
B. Bulwaru 58/2.
Ceny przystępne.

ZŁOŚLIWIE. — Malara N. powiedział mi, że jestem piękna jak obrazek. — Pewnie miał na myśli obrazego konkurenta. (Kolce)

„Pszczelarz i Ogrodnik“

miesięcznik ilustrowany, praktyczny.

Rocznie rb. 3.

Zamawiać można w redakcji: Warszawa, Wiejska 12, oraz we wszystkich księgarniach. (2334)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (neuralgie, reumatyzm, wewnętrznych i skórnych ekzemy, chor. płuc i in. Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Właszczeńska № 112. (352)

Общедоступный ежемесячный иллюстрированный журнал
Открыта подписка на „Плодоводство“ Цѣна съ пересылкой
1904 годъ. и доставкой 2 рубля.
XV годъ изд.

Издаваемый Императорскимъ Российскимъ Обществомъ плововодства подъ редакцией А. И. Базарова.
Подписка принимается въ конторѣ редакціи: С.-Петербургъ, Чернышевъ пер., № 16. Журналъ „Плодоводство“ выходитъ ежемесячно отдѣльными книжками 5—6 печатн. листовъ съ пояснительными рисунками въ текстѣ и художественными хромолитогр. плодовъ.
Главная цѣль журнала: распространѣніе практическихъ познаній по плововодству, огородничеству и специальнымъ садово-промышленнымъ культурамъ путемъ обмена мыслей и опыта русскихъ садоводовъ.
ПРИЛОЖЕНІЕ. Въ видѣ бесплатнаго приложенія къ журналу въ 1904 г. будетъ дана книга „Наши плодовые деревья. Часть II. Косточковые породы“, по К. Козу. сост. Н. Н. Кичиновъ. (6029)

WIELKOŚĆ (bajka). — I ja chcę wreszcie zobaczyć, czy ze mnie nie może być coś wielkiego! Tak mówiła i jąta się rozdymać... aż stała się — zerem. (Flieg. Bl.)



„STUDJUM“ mal. SONREL.
ALBUM „KRAJU“.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 30 listopada 1903 r.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓLEM.
	R u b l e i k o p i e j k i.		
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	548,765 95	690,445 78	1,239,211 73
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kantorach i oddziałach	668,249 17	552,260 49	1,220,509 66
2) w pryw. inst. bankowych	— —	— —	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	12,243,775 61	15,347,012 76	27,590,788 37
Skup solwa weksli, mając. zabezp.:			
1) w termin. zobow. handl.	997,250 —	— —	997,250 —
2) na mieszk. murow. domach w Warsz. oraz zakł. i fabr.	— —	— —	
Weksle do inkasa	1,281,728 98	660,966 66	1,942,695 64
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	39,152 34	15,077 76	54,230 10
Terminowe pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	63,140 —	57,343 —	481,953 —
2) oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczonych	50,891 —	70,526 —	
3) udziałów, akcyj	210,282 —	29,771 —	
Rezer. (on call) pożyczki na zast.:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	2,892,120 97	563,345 89	10,213,432 11
2) obligacyj i listów zastawn. przez rząd nieporęczon.	3,658,500 —	1,200,271 73	
3) udziałów, akcyj	422,500 —	1,476,693 52	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	418,109 62	254,887 74	2,450,332 72
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezpieczone	1,156,489 23	597,837 37	
3) udz., akc., oblig. i listy zast., przez rząd niepor., z wyjąt. oblig. hyp. zabezp.	16,826 60	14,182 16	
Papier. pub. nab. z fund. rezer.:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	2,177,754 55	— —	5,780,815 21
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezpieczone	3,603,060 66	— —	
Traty i weksle na zagr., oraz monety zagr., nabyte na własny rachunek	171,308 32	90,489 08	261,797 40
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunkach (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
c) papier. publ. przez rząd por.	171,413 64	262,802 98	24,929,298 10
b) " " " " niep.	1,215,895 31	1,711,364 22	
d) towarami	384,934 45	69,183 71	
e) termin. zobowiąz. handl.	8,325,336 42	2,376,203 21	
B) pozost. niepokr. z bież. dys. koresp. zamiejscowych	1,767,067 85	1,099,252 21	32,724,007 56
C) kredyty in blanco	2,049,385 13	2,583,372 56	
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania	230,335 43	33,724 73	19,087,243 34
b) na rach. bież. u koresp.	864,865 98	381,746 25	
B) weksle do załnk. u koresp.	361,006 88	841,387 14	51,832 31
Rachunek z oddział. Banku	19,021,869 86	65,373 48	
Weksle protestowane	33,785 25	18,047 06	51,832 31
Wydatki bieżące	222,513 78	270,233 51	492,747 29
Wydatki zwrotne	15,546 29	8,447 37	23,993 66
Nieruchomości	346,411 17	— —	346,411 17
Rachunki przechodnie	535,874 50	1,181,758 19	1,717,632 69
	66,168,166 94	32,724,007 56	98,892,174 50
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
Fundusz rezerwowy	5,781,614 50	— —	5,781,614 50
Rezerwa specjalna	250,000 —	— —	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunek przekaz.:			
a) za okazaniem	3,857,229 69	3,356,512 21	19,013,593 11
b) za 5-dn. wypowiedz.	5,104,957 96	327,307 13	
2) bezterminowe	1,926,900 62	59,719 70	2,755,954 32
3) terminowe	3,464,668 24	916,297 66	
Redyskontowane weksle	1,572,177 87	1,183,776 45	2,755,954 32
Zastaw papierów publicznych	— —	— —	— —
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro):			
a) sumy do dyspoz. koresp.	27,091,859 36	4,949,442 25	34,054,546 14
b) weksle do załnkasow.	1,043,001 81	548,781 09	
2) Pozost. na rachunkach Ban- ku (nostro):			
sumy należące od Banku	238,921 27	182,540 36	19,260,033 77
Rachunek z oddziałami Banku	83,628 78	19,176,404 99	
Traty przez Bank akceptowane	— —	— —	— —
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	10,836 60	— —	10,836 60
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig.	176,891 85	117,742 68	294,634 53
Procenty i komis.	904,963 56	1,219,310 72	2,124,274 28
Rachunki przechodnie	2,660,514 83	686,172 42	3,346,687 25
(6010)	66,168,166 94	32,724,007 56	98,892,174 50
Towary w komis oddane	— —	— —	— —
Nominalna wartość akcji 250 rb. Główna siedziba i Zarząd w Warszawie. Oddziały: w St-Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu.			

WARSZTATY MECHANICZNE

Stanisława Strausa,

Warszawa, Nowy-Świat 47, w podwórzu.

Przyjmują wszelkie roboty precyzyjne w zakresie mechaniki wchodzące, wykonywują nowe wynalazki według modeli lub rysunków. Specjalność: przyrządy fizyczne i laboratoryjne dla szkół, gorzelni i cukrowni. (2044)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389.
Egzystujący od 1895 roku.

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

WYCHOWANIE W WIELKIM ŚWIECIE. — Nasza córka otrzymała najpierwszorzędniejsze wykształcenie. Angielskiego uczyła ją miss Waterproof, francuskiego mademoiselle Tirebouchon.

— A polskiego?
— Albo to polskiego w kraju trzeba się uczyć? Po polsku nauczyła się nasza córka od służby. (Mucha)

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 30 listopada 1903 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	307,521 03	300,120 07	607,641 10
Rachunek warunkowy w Banku państwa	66,081 77	296,261 68	362,343 45
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	306,959 35	— —	306,959 35
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	6,561,931 91	7,059,934 06	13,621,865 97
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręcz.	68,133 68	180,772 90	693,283 94
b) przez Rząd nieporęcz.:			
1) listy zastawne	28,197 36	345,614 27	70,565 70
2) akcje i udziały	70,565 70	— —	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręcz.	2,270,392 08	— —	2,270,392 08
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	— —	6,175 —	10,110 —
b) listów zastawnych i akcyj	— —	3,935 —	
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	42,283 60	112,378 80	782,760 72
b) listami zastawn. i akcjami	121,186 58	506,311 74	
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	15,332 51	9,143 92	8,640,810 08
b) listami zastawnymi i akcjami	342,809 62	106,742 77	
c) wekslami z 2 podpisami	3,886,164 65	1,119,001 56	
d) towarami	252,413 57	— —	
B) Należności do dyspozycji Banku	540,059 90	1,188,875 27	12,742,205 77
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku	406,821 37	344,744 94	12,742,205 77
2) weksle do inkasa	294,200 —	134,500 —	
Rachunek z oddziałami Banku	5,219,174 28	— —	5,219,174 28
Traty i weksle w zagran. walucie	182,269 64	34,923 21	217,192 85
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	405,000 —	— —	405,000 —
Weksle protestowane	1,906 63	5,735 90	7,642 53
Ruchomości i koszty urządzenia	3,091 26	9,224 90	12,316 16
Sumy przechodnie *)	755,448 08	810,803 73	1,566,251 81
Wydatki bieżące	138,956 23	163,573 20	302,529 43
Wydatki zwrotne	3,290 57	2,832 85	6,123 42
	22,290,191 37	12,742,205 77	35,032,397 14
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	181,403 72	232,637 34	414,041 06

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000 —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	— —	40,000 —
Rachunek zysków i strat za 1902 r.	6,115 58	— —	6,115 58
Niepodniesiona dywidenda	592 —	— —	592 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	850,522 89	976,563 67	1,827,086 56
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem	5,453,790 93	1,157,274 45	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	773,374 10	576,324 63	1,349,698 73
b) bezterminowe	124,959 62	1,000 —	
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	4,121,503 06	1,539,688 81	5,661,191 87
2) weksle do inkasa	167,500 —	311,807 87	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,440,273 16	681,849 54	2,122,122 70
Dług oddziałów w Central. Instytucji	— —	5,150,107 48	5,150,107 48
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	627,828 45	649,580 46	1,277,408 91
Procenty i prowizja	412,186 55	578,410 39	990,596 94
Sumy przechodnie	424,370 80	1,119,598 47	1,543,969 27
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa	347,174 23	— —	347,174 23
	22,290,191 37	12,742,205 77	35,032,397 14
Depozyty na przechowaniu	11,254,296 67	8,019,380 41	19,273,677 08

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wołsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (6009)

Łódź, dnia 30 listopada 1903 roku.

NAJOBSZERNIEJSZE I NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE
PISMO POLSKIE DLA KOBIET:

BLUSZCZ

Pismo tygodniowe dla kobiet, pod redakcją **MARJANA GAWALEWICZA.**

Wydawca **PIOTR LASKAUER.**

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem. Powieści, poezje i dramaty, przeglądy ze społecznego życia Warszawy, korespondencje z kraju, Cesarstwa i zagranicy, sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej, życiorysy znakomitych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. Feljetyony co tydzień na zmianę, pisane przez:

Marjana Gawalewicza, Kazimierza Glińskiego i Artura Głiszczyńskiego. Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu.

DODATKI POWIEŚCIOWE w formie książkowym.

Przy każdym numerze «BLUSZCZU» wychodzi: Dodatek, obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego. • Wielki arkusz tablic kroju co drugi numer. • Ryciny kolorowane najświeższej mody według wzorów paryzkich. • W dodatku gospodarskim podawane są: Sekrety i przepisy gospodarskie, przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po znacznie niższej cenie, jako premjum, niezmiernie zajmujące nowe i oryginalnie opracowane wydawnictwo, p. t.:

„KOBIEȚA WSPÓŁCZESNA”

Spory tom o 20—25 arkuszy druku, obejmie źródłowe studia i rozprawy najcenniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej.

Powyższego dzieła cena księgarska wynosić będzie rb. trzy; wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU” będą mogły nabywać za rubla, t. j. za trzecią część ceny sprzedażnej w handlu.

Oprócz tego przysługuje im prawo nabywania za połowę ceny, czyli za rubli pięć, zbytkownego wydawnictwa, p. t.:

«ALBUM SZTUKI POLSKIEJ» z tekstem H. Piątkowskiego, art. mal.

Zawiera ono 200 artystycznych reprodukcji, odbitych na oryginalnym papierze angielskim, z obrazów najznakomitszych naszych malarzy. Cena księgarska wynosi rubli dziesięć, dla prenumeratorek całorocznych «BLUSZCZU» rubli pięć. Wydawnictwo to może być ozdobą każdej biblioteki i salonu. ♦ Na wytworną oprawę należy nadesłać rb. 1 kop. 50, za przesyłkę pocztową i opakowanie dolicza się 1 rb.

Warunki przedpłaty. W Warszawie: miesięcznie kop. 60, kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3 kop. 60, rocznie rb. 7 kop. 20. Z przesyłką: kwartalnie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 5, rocznie rb. 10. (5972)

Wzrost reklamacji, prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji «BLUSZCZU», Nowy-Świat 41, w Warszawie.



(5777)

HACELE „H” DO PODKÓW.

Oryginalne Leonhardta.



Zawsze pozostają ostre. Bezwzględnie uniemożliwiają zatrąty. Jedyne rzeczywiście i praktyczne na ślizkie i gładkie drogi w zimie, na asfalt po deszczu i bruk drewniany w lecie. Przy nabywaniu haceli prosimy zwracać uwagę na markę fabryczną.

KRZYSZTOF BRUN I SYN.

Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo Polskie firmy LEONHARDT & C^o. (2193) Fabryczna

ZAWSZE TEN SAM. Obrońca. Areszt w więzieniu śledczym będzie panu wliczony do kary. Oskarżony (dawny aktor). Można go tedy do pewnego stopnia uważać za szlachę...

PATENTY

na wynalazki

wyraża i użytkowuje inż. **Kazimierz Ossowski** Biuro techniczne międzynarodowe, BERLIN, Postdammerstrasse 3. Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier B. Dunin, Wozniesieński просп. 3. (5745)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyraża **M. Skrzypkowski.** Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

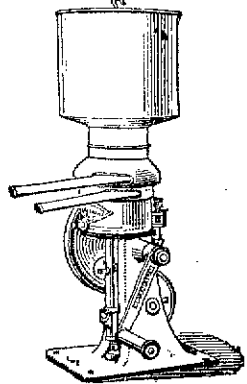
WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW!

Polecam bezinteresownie, młoda, zacna rodaczkę. Może być gospodynią i dozorniczą w ochronce, szpitalu, przy starych osobach, lektorką, sekretarką. Mińska gub., poczta. Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (5006)

PRZY NAJMIE MIESZKANIA. — Więc za te pięć dziurek aż tysiąc rubli? — Tak... — A stajnia jest? — Nie, a wreszcie po co? — Aby umieścić w niej osła, któryby taką cenę dał za ten lokal. (Kolce)

SZWEDZKIE FABRYKI

SEPARATORÓW DO MLEKA,



maszyn mleczarskich i narzędzi rolniczych jak bron sprężynowych, siewników rzędowych, kos, szpadli, wideł i t. p.

Poszukują na poszczególne okręgi **DZIELNYCH** i odpowiedzialnych zastępców.

Oferty z poważnymi referencjami adresować:

„SZWECJA”, „KRAJ”, **Oddział Warszawski.** (2016)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60. Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20. Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20. Poisko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20. Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80. Skład główny w księgarni J. Fiszera, Nowy-Świat 9, Warszawa. (1715)



OŚWIADCZENIE URZĘDNIKA BANKOWEGO. — Anno, wszak poszłabyś ze mną choćby na koniec świata? — Ależ, Erneście, przecież ty nie myślisz... uciekać?

STARA ŚLIWOWICA



Import T-wa „IMPERIAL” w WARSZAWIE. Nie powinna brakować na żadnym stole. Cena 1/4 but. rb. 1 kop. 60. (2267)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medal. na paryzk. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niski cenniki na żądanie. (1728)

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryzkich wyrobach gumowych, wysła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Julian Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)